C W

Poniedziałek

Dziś 8 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 102 Warszawa, 22 grudnia 1947 r. Rok III

Pierwsze zawody w Zakopanem

WIELKI DZIEŃ BOKSERÓW ŁÓDZKICH

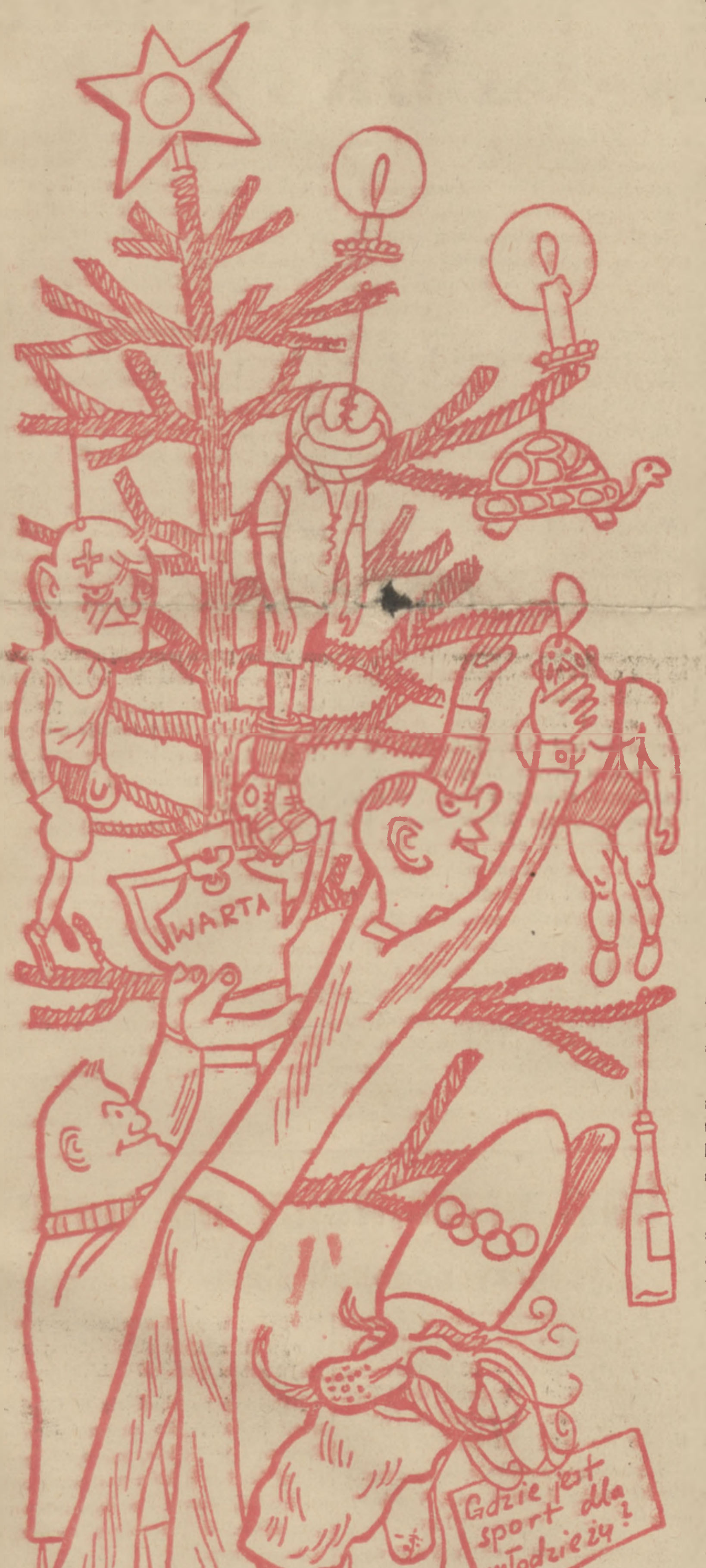
ŁÓDŹ, 21.12 (Tel. wł.). Bokserzy Tęczy zgotowali olbrzymią niespodziankę. Nikt nie liczył na zwycięstwo łodzian, niewielu było nawet takich, którzy prze widywali wyeliminowanie z mistrzostw Polski silnej ósemki Śląskiej. Działo się nie tyle na skutek niedocenienia wartości zespołu łódzkiego, ile wskutek przeceniania umiejętności Ślązaków.

Wprawdzie mogą oni na swe usprawiedliwienie podać, że oddali dwa pkt. walkowerem w średniej wskutek niedowagi Kuli, ale i w takim wypadku, uwzględniając niewątpliwą pomyłkę sędziów w piórkowej, której Mazur był bezspornym zwycięzcą, pięściarze Śląscy byli w stanie „wyciągnąć“ conajwyżej remis. Batory nie był lepszy od Tęczy. Dwie gwiazdy Ślązaków nie wykazały poziomu. W sumie miał on tyle mocnych, co i słabych, jak Tęcza punktów.

Najlepiej wypadł Bazarnik, choć trzecia runda nie mogła zachwycić. Obawiamy się, że Ślązak nie jest w najlepszej kondycji fizycznej. Drugi z murowanych punktów Batorego, Nowara w półciężkiej, miał arcyłatwego przeciwnika w Krakowiaku. Łodzianin ma ledwie zielone pojęcie o boksie, to też był łatwym celem dla wszystkich celnych ciosów Nowary.

Jakkolwiek Bibrzycki w lekkiej zademonstrował duży talent, dobre przygotowanie, to jednak nie można mu stawiać dobrej noty bez zastrzeżeń. Ślązak zbyt ufał w swój silny cios, to też często inkasował soczyste kontry młodziutkiego Grymina. Pod koniec drugiej i trzeciej rundy Bibrzycki zdradzał oznaki kompletnego wyczerpania. Wydaje się, że jest zbyt jeszcze mało odporny na ciosy, by mógł wdawać się w ich wymianę, a zawodnik Śląski taki właśnie styl walki zademonstrował.

To jest trójka, która zasługuje na pochwałę. Pozostali pięściarze Batorego sprawili zawód. Górecki w muszej. mł-



Narciarze rozpoczęli sezon

Sitarz zwycięża w Zakopanem

ZAKOPANE, 21. 12. (Tel. wł.) Staraniem narciarskiego okręgu podhalańskiego w Zakopanem zostały zorganizowane dn. 21. 12. pierwsze w tym sezonie zawody narciarskie: bieg na dystansie 12 km. Start i meta znajdowały się na stadionie Miejskim przy ul. Orkana. Trasa prowadziła ze stadionu po przez Lipki w kierunku szosy do Doliny Kościeliskiej, którą przecinała na odcinku Skibówek, a następnie poprzez Ubocz i dolne stoki Gubałówki ponownie przecinając potok i szosę, dochodziła do wylotu Doliny Małej Łąki. Stąd drogą pod reglami, Wierszyki Żywczańskie i Wilcznik, powracała na stadion Miejski. Trasa stosunkowo b. ciężka, przecinając kilkakrotnie strome potoki wymagała od zawodników dużego wysiłku i opanowania techniki. Warunki śniegowe doskonałe.

Na 28 zgłoszonych startowało 22, ukończyło bieg 20. W zawodach nie brała udziału grupa olimpijska. Zawodnicy wykazali, jak na początek sezonu, dobrą formę. Komisję sędziowską tworzyli: Piotr Bilatowicz, mgr. Fiszer, Martuła. Bieliński, Tatar i Walkosz.

Sensacją zawodów było pojawienie się świeżo przybyłego do Polski trenera norweskiego, p. Eryka Noore.

Wyniki biegu: 1) Józef Sitarz (SN Wisła Zakopane) 53:54 sek., 2) Tadeusz Skupień (SNPTT Zakopane) 54:52, 3) Tadeusz Dawidek (HKN Zakopane) 55:41 sek., 4) St. Zięba (HKN Zakopane) 56:57, 5) Nieszczak (SNPTT Zakopane) 57:52, 6) Łojas (SN Wisła Zakopane), 7) Kubin (ON Sokół Zakopane), 8) Skupień (SNPTT Zakopane), 9) Fronek (SN Wisła), 10) Dawidek (SNPTT), 11) Stopka (SNPTT), 12) Polankowy (SN Wisła).

26 bm., tj. w drugi dzień Świąt, odbędzie się na Krokwi pierwszy konkurs skoków, z udziałem wszystkich czołowych narciarzy polskich, z olimpijczykami na czele.

31 bm. odbędzie się w Zakopanem bieg sztafetowy 4×10 km o puchar kapitana sportowego PZN, z udziałem wszystkich najlepszych sztafet polskich z olimpijczykami włącznie.

Zbliżające się zawody będą stanowiły eliminację przed wyjazdem do St. Moritz.

W Bydgoszczy pierwszy występ

olimpijskiego teamu hokejowego

BYDGOSZCZ, 21.12 (Tel. wł.). *Ekipa olimpijska — Bydgoszcz 10:0 (2:0, 3:0, 5:0).*

Skoszarowani w Gnieźnie hokeiści grupy olimpijskie zjechali do Bydgoszczy i rozegrali mecz treningowy z reprezentacją miasta.

Pogoda nocą uległa zmianie i mecz rozegrany został przy 2 stopniach ciepła. Tafla lodowa była po jednym przejechaniu się pocięta i bardzo utrudniała grę.

Ekipa olimpijska często się zmieniała. Najlepszym okazał się Skarżyński, dalej Wołkowski i Sokołowski, którzy się też podzielili łupem bramkowym.

Miejscowi wyróżnili się ambicją i zapałem, a bramkarz Benner bronił szczęśliwie. Zainteresowanie meczem, mimo niepewnej pogody, duże.

Sparta - Austria 14:4

PRAGA 21.12 (Obsł. wł.). Na zimnym stadionie w Pradze odbył się mecz hokejowy AC Sparta — Reprezentacja Austrii. Wygrali łatwo Czesi 14:4 (2:0, 5:2, 7:2). Na meczu obecnych było 7 tys. widzów.

Szwedzi rozluźniają

przepis o amatorstwie

Na sesji szwedzkiego „parlamentu“ sportowego, który stanowi najwyższą władzę sportową tego kraju doszło do sensacyjnych uchwał.

Przede wszystkim dokonano wyboru nowego prezydenta w miejsce następcy tronu Gustawa Adolfa, który zginął w katastrofie lotniczej. Prezydentem został jego brat książe Bertil.

Pod jego przewodnictwem potoczyła się żywa dyskusja w sprawie paragrafu amatorskiego. W rezultacie powzięto uchwałę rozluźnienia przepisów o amatorstwie w tym kierunku, że sportowcy mają prawo otrzymywać dzienne diety w maksymalnej wysokości 25 koron (2500 zł), zwrot utraconych zarobków, nagrody honorowe, których wartość może dosięgać 250 koron (25.000 zł).

Tak więc Szwedzi spełnili swą groźbę wyrażoną na Kongresie Międzynar. Federacji Lekkoatletycznej wbrew stanowisku ówczesnego Kongresu.

Jest to zresztą stanowisko słuszne i życiowe, gdyż nie można wymagać od sportowców, którzy częstokroć ciężko pracują na swoje utrzymanie, by przez start w reprezentacyjnych zawodach tracili swoje zarobki.

Należy podkreślić, że niemal wszyscy mówcy, biorący udział w debatach stwierdzili, iż obecny przepis o amatorstwie jest przestarzały i aspołeczny. Postanowiono w wielu wypadkach żądanie, by sprawę takiej czy innej interpretacji amatorstwa pozostawić poszczególnym związkom fachowym, tak jak uczyniła to Międzynar. Federacja Piłkarska.

Słowacy

przed turecką wyprawą

BRATISLAVA 21.12 (Obsł. wł.). Piłkarze Bratislavy rozegrali swój ostatni treningowy mecz przed wyjazdem na tournee do Turcji. Pokonali oni SK Nehera Trenczyn 7:1 (3:1).

Życzenia Wesołych Świąt

CZYTELNIKOM

WSPÓŁPRACOWNIKOM

I WSZYSTKIM PRZYJACIOŁOM

Przeglądu Sportowego

składa

Redakcja



Radomiak obnażył luki

i przegrał z ŁKS-em 5:11

MIELIŚMY wątpliwości odnośnie wyniku przed meczem ŁKS — Radomiak. Wątpliwości, jak się okazało, zupełnie niesłuszne. Łódzka drużyna wygrała bez żadnych zastrzeżeń 11:5 i to w stosunku, że tak powiemy — minimalnym, bo równie dobrze łodzianie mogli wygrać to spotkanie 12:4, czy nawet 13:3.

Zwyciężyła drużyna lepsza, więcej skonsolidowana i przeciętnie postawiona wyżej technicznie. Co jednak najważniejsze, w ósemce Radomiaka okazało się więcej luk niż w zespole łódzkim.

Radomiak miał kłopoty z ustawieniem składu, gdyż Kosiński powrócił z Wrocławia z kontuzjowaną ręką. — Trzeba było Czortka wystawić w piórkowej, a w lekkiej... Gniewosza, który miał do zrzucenia 6 kg!—



Najciekawsze i stojące na najlepszym poziomie walki stoczono w muszej i ciężkiej, nieźle też wypadł piąty z rzędu pojedynek Olejnik — Wasiak, ale tylko przez półtorej rundy.

O DRUŻYNIE ŁKS-u

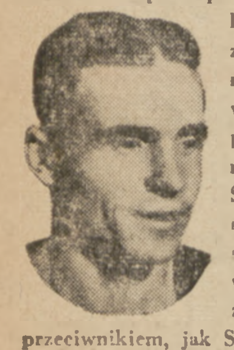
Dawno nie oglądaliśmy drużyny ŁKS, która sprawiła nam raczej przyjemną niespodziankę. Kamiński w muszej dobry, choć tak filigranowy, że trudno liczyć aby mógł wygrywać z nieco silniejszymi fizycznie przeciwnikami. Stasiak w koguciej pokazał pewną klasę, zawodnik ten potrafi wyczuwać doskonale dystans i w defensywie jest bardzo dobry, natomiast w ofensywie, jak zwykle, słabszy. Łodzianin bynajmniej „nie pali" się do walk w koguciej i raczej ma ambicję powrotu w wadze muszej do reprezentacji. I kto wie, czy uparty Stasiak nie postawi na swoim.

Nareszcie pokazał się Marcinkowski. Niestety miał słabego przeciwnika i nie możemy nic konkretnego o nim powiedzieć. Marcinkowski walczył krótko, — szkoda, że przez te dwie minuty przyjął nieco zbyt wiele ciosów, których powinien uniknąć.

Olejnik nie jest jeszcze w swej najlepszej formie, jakkolwiek wykazał dużo lepszą kondycję fizyczną niż Wasiak. Pisarski walczył bardzo krótko i ze słabym przeciwnikiem. O tym zawodniku również nie można nic konkretnego powiedzieć. Największą niespodziankę zrobił Żylis, który dowiódł, że poczynił duże postępy techniczne. Zawodnik ten bezsprzecznie wniósł na ring pewną myśl, dzięki której zwyciężył. Niewadził był dobry. Z punktu widzenia techniki i taktyki górował bezapelacyjnie nad Kotkowskim. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zarówno Niewadził, jak i Kotkowski są dziś w lepszej formie od Klimeckiego.

W OBOZIE RADOMIAKA

Jeśli mowa o Radomiaku, to Przybytniewski stanął na poziomie. Nauczył się bić w korpus, urozmaicił repertuar, a na dystans jest już w tej chwili niebezpieczny dla naszych najlepszych much. Słabszą jego stroną są zwarcia i półdystans. Sieradzan zawiódł, okazało się, że z tak ruchliwym przeciwnikiem, jak Stasiak, nie umiał sobie dać rady. Nie potrafił znaleźć sposobu, aby go skutecznie zaatakować, a jego prawe sierpy grzęzły po większej części w powietrzu.



Czortek startował kilkanaście sekund, podczas których zademonstrował huraganowy atak. Szkoda, że nie oglądaliśmy go przynajmniej pół minuty dłużej. Wasiak walczył przez półtorej rundy, mądrze atakując żołądek Olejnika. Potem jednak eks-marynarz spoczął na laurach. Zabrakło mu oddechu i fantazji... no i jakiejś myśli przewodniej. Szedł do przodu z pochyloną głową, licząc na szczęśliwy cios, który w tych warunkach nie mógł nadejść. Krok obnażył wszystkie swe wady, jeszcze raz dowodząc, że jest ciągle tylko materiałem na boksera, ale nie pięściarzem.

Kotkowski poczynił jeszcze jeden krok naprzód. Nareszcie oglądaliśmy go w walce z przeciwnikiem reprezentującym pewną klasę krajową. Niestety Kotkowski w swych atakach wpadł w pewien szablon. Jego zamachowy jak zwykle lądował na karku lub plecach przeciwnika. Na plus Kotkowskiego należy zapisać, że gdy po dwu rundach stał już na straconej pozycji — bynajmniej nie stracił głowy i właśnie wtedy począł lepiej boksować; zaczął jakby myśleć, mniej sygnalizował swe uderzenia... no i wreszcie trafił niebezpiecznie. Było to jednak już zbyt późno.

— Uważam, że Kotkowski jest materiałem na reprezentanta Polski—oświadczył po meczu sędzia Zapłatka.

MAŁY CZŁOWIECZEK

W muszej Przybytniewski pokonał Kamińskiego. Walka od pierwszego gongu prowadzona jest w b. szybkim tempie. Kamiński czyni wrażenie jakiegoś małego człowieczka, który porwał się na wyższego i fizycznie silniejszego rywala. Przybytniewski góruje nad swym przeciwnikiem zasięgiem dłuższych ramion.

— Co by to było gdyby Kamiński miał dłuższe ręce? — takie pytanie słyszy się często na widowni. W półdystansie góruje łodzianin, ale na odległość lepszy jest Przybytniewski. Radomianin czyni błędy, wyprowadza swe lewe proste zbyt późno„ ale rundę nieznacznie wygrywa. W drugiej tempo nie słabnie, Przybytniewski trafia coś trzy razy czysto z dystansu, a Kamiński rewanżuje się kontrami. Technicznie lepszy jest Kamiński. Runda dla Kamińskiego.

Finisz jest bardzo zażarty. Przybytniewski trafia z dystansu, a Kamiński z półdystansu. Runda mniej więcej wyrównana. Przyznano zwycięstwo Przybytniewskiemu, jeśli istotnie on wygrał — to zaledwie kilkoma ciosami. W każdym razie Kamiński był równorzędnym przeciwnikiem i remis nie krzywdziłby obu stron.

Sieradzan zremisował ze Stasiakiem. Pierwsza runda — to tradycyjny taniec Stasiaka. Sieradzan jakoś może dlatego jest „wybity z ciosu" i nie trafia. Runda wyrównana. W drugiej walka nie przynosi efektu. Stasiak zadaje kilka krótkich ciosów z lewej — Sieradzan raczej straszy swą prawą. Runda wyrównana. W trzeciej Stasiak jest nieco więcej agresywny — trafia kilka razy hakami, a sam inkasuje niebezpieczny podbródek. Runda należy raczej do Stasiaka i bylibyśmy skłonni przyznać mu jednym punktem zwycięstwo.

CZORTEK SZALEJE

Czortek zwyciężył Popielatego przez t. k. o. już po kilkudziesięciu sekundach. „Kajtek" przypuszcza błyskawiczny atak, a ponieważ łodzianin nie był w stanie zakryć się, sędzia, zdaniem naszym, może zbyt szybko przerwał walkę.

Marcinkowski w I-ej r. znokautował Gniewosza. Radomianin atakował „va banque" i wiele razy sierpami trafił Marcinkowskiego. Ciosy te jednak przełknął łodzianin bez wrażenia. Jedna mocna kontra Marcinkowskiego wystarczyła, aby Gniewosz położył się.

Olejnik wygrał z Wasiakiem. Pierwsza runda jest niespodziewanie dla Wasiaka, który lewą kilka razy trafia w brzuch przeciwnika, a sam inkasuje nieprzyjemny hak w brodę. W drugiej r. Wasiak nadal prowadzi, ale wkrótce opada z sił. Ostatnia seria w tym starciu należy do Olejnika. Trzecią rundę Wasiak rozpoczyna rozpaczliwym atakiem, ale zaraz „puchnie". Olejnik przejmuje inicjatywę i bije z półdystansu co się tylko zmieści.

Pisarski znokautował w I-ej r. Kruka. Radomianin dostał cios w podbródek, odskoczył od Pisarskiego i położył się na macie...

Żylis wygrał z Krokiem. Krok atakował zupełnie otwarty i nadziewał się na ciągłe kontry więcej opanowanego nerwowo Żylisa. Już w I-ej r. Krok pada na deski. W II r. Krok znów jest na macie do „9" i kończy rundę „groggy". W trzeciej obaj przeciwnicy są zmęczeni i walka jest już więcej wyrównana.

NIEWADZIŁ BIJE KOTKOWSKIEGO

Niewadził wypunktował Kotkowskiego. Łodzianin trzymał dobrze swego rywala na lewym prostym, starając się zahaczyć prawą. Kotkowski atakował dość chaotycznie zamachowymi. Kotkowski dostał ostrzeżenie za nieczyste ciosy. Runda jest wyrównana.

W II r. Niewadził trafia dużo prostymi i zaczyna królować na ringu. Starcie to wysoko wygrywa łodzianin. W trzeciej Niewadził jakby już nieco zlekceważył przeciwnika i w pewnym momencie zainkasował b. niebezpieczne uderzenia, po których ugięły mu się nogi. W tej rundzie może częściej trafiał Kotkowski — starcie wyrównane.

Sędziował na ringu dyr. Zapłatka. Punktowali: Kugacz, Federowicz i Wróż.

Kazimierz Gryżewski

Ostatnie słowo

przed meczem Polska Węgry

ROZESZŁY się wiadomości, że Rademacher ma nie startować na meczu Polska — Węgry w Poznaniu, gdyż przechodzi pewną depresję psychiczną, nadto przygotowuje się do egzaminów.

— Mogę zapewnić, że Rademacher stawi się w Poznaniu — oświadczył nam dyr. Zapłatka — prezes ŚlOZB, którego spotkaliśmy na meczu w Radomiu.

O ile nam wiadomo, jeśli jednak dyr. Zapłatka nie mógłby dotrzymać słowa— Rademachera w Poznaniu ma zastąpić Bibrzycki. Naszym zdaniem, należałoby jednak wystawić Czortka, którego dobra forma nie ulega wątpliwości.

Zwracamy również uwagę kapitana PZB na Stasiaka, który jak nam oświadczył (piszemy o tym na innym miejscu), bez trudu robi wagę muszą i startuje tylko w koguciej, aby Kamińskiemu pozostawić miejsce w drużynie ŁKS-u. Wydaje się nam, że Stasiak chyba jest lepszy w tej chwili od Sowińskiego, Malaka czy nawet Gumowskiego.

Wielka szkoda, że kapitan PZB nie przybył na mecz do Radomia, i nie obserwował walki Niewadził — Kotkowski.

Co się tyczy drugiego meczu w Warszawie, to WOZB zwrócił się z prośbą do kapitana PZB, aby zamiast Stockiego wyznaczył Szymurę. Chodzi o to, że Szymura jest więcej atrakcyjny dla publiczności warszawskiej, której przypadnie w udziale przeegzaminowanie zbyt wielu młodych gwiazd.

I jeszcze jedna prośba Warszawy. Stolica już bardzo dawno nie oglądała Pisarskiego. A Pisarski jest bliski serca stolicy. Bokser ten wielokrotnie bronił barw Warszawy, będąc członkiem KS Skoda. Wszyscy pamiętamy jego bohaterski mecz z Szigetim w cyrku warszawskim, w czasie którego „Pisarz" walczył ostatnią rundę ze złamaną, zwisającą ręką.

Ostatnio Pisarski pokonał Kolczyńskiego — ulubieńca Warszawy. — Publiczność stołeczna chciałaby na własne oczy zobaczyć pogromcę „Kolki".

Będąc w Radomiu zapytałem Pisarskiego, czy chciałby walczyć w Warszawie i usłyszałem odpowiedź:

— Jeśli PZB zwróci się do mnie i poleci mi startować w Warszawie, niewątpliwie zastosuję się do tej instrukcji.

(kg)

Zryw bez Rademachera

pobity przez MKS 4:12

GDYNIA, 21.12 (Tel. wł.). Spotkanie MKS — Zryw (Świętochłowice) 12:4 w Gdańsku zgromadziło ponad 2 tys. publiczności, która miała nadzieję zobaczyć pojedynek w lekkiej między Rademacherem a Skierką. Ślązak jednak nie przybył do Gdańska i Skierka walczył z bardzo ambitnym i żywiołowym Krawczykiem, który zdecydowanie jednak ustępuje swemu koledze.

Kierownictwo Milicyjnego, licząc się z wygraną, na miejsce Sowińskiego wstawiło Mikołajczewskiego, który na tle Kowalczyka wypadł bardzo dobrze. Z dalszych zawodników w drużynie miejscowej wyróżnił się też Dignal, który bardzo mądrze taktycznie rozwiązał spotkanie z Przewdziągiem, no i Antkiewicz. Zawodnik ten oddał jednak dwa punkty w. o. z powodu nadwagi 50 gramów.

B. dobrze wypadł Skierka, który w pierwszych dwóch rundach rozniósł swojego przeciwnika, ale przy końcu drugiego starcia nadwyrężył sobie prawe przedramię i od tej chwili walczył tylko lewą ręką.

W Zrywie cała drużyna zasługuje na uznanie ze względu na serce do walki, ambicję, odporność i doskonałą kondycję fizyczną. Drużynie Śląskiej potrzebne jest oszlifowanie techniczne i rutyna.

Przebieg walk:

W muszej Kowalczykowi przyznano zwycięstwo nad Mikołajczewskim. W I st. przewaga Ślązaka, który walczy w dużym tempie, atakując z furią. W 2 r. inicjatywę przejmuje Mikołajczewski, który przechodzi do zwarcia i półdystansu i zadaje przeciwnikowi parę ładnych serii. Również i na finiszu uwydatnia się nieznaczna przewaga zawodnika Milicyjnego. Werdykt sędziowski zostaje przyjęty wielkimi gwizdami. Sądząc z przebiegu walki, to Mikołajczewski zdecydowanie zasłużył na remis. Jak różnie sędziowie zapatrywali się na to, świadczy fakt, że jeden z sędziów dał zwycięstwo Mikołajczewskiemu, a dwaj inni Kowalczykowi. Milicyjny zakłada odnośnie tej walki protest, który jednak zostaje odrzucony ze względu na brak uchybień natury formalnej.

W drugiej walce dnia Dignal zwycięża Przewdziąga w trzeciej rundzie przez dyskwalifikację.

W piórkowej Krystek zdobywa dwa punkty w. o. z powodu nadwagi Antkiewicza. W walce towarzyskiej zwycięża Antkiewicz w 2 rundzie przez k. o. W lekkiej Skierka wygrywa wysoko na punkty z Krawczykiem. Pierwsze dwie rundy wysoko dla Skierki. Na finiszu nieznaczna przewaga Krawczyka, który ambitnie prze do przodu.

W półśredniej po bardzo zaciętym przebiegu Iwański zwycięża wysoko na punkty Bartla. W pierwszym starciu ślązak znalazł się do sześciu na deskach.

W średniej Szymankiewicz zmusza po dwóch rundach do poddania się Niczkego. Tylko przez pierwszą minutę zawodnik Zrywu był równorzędnym przeciwnikiem. Następnie inicjatywę przejmuje Szymankiewicz, który rozbija gardę przeciwnika i przez dwie rundy goni go po ringu, zadając niezliczoną ilość ciosów w korpus i szczękę.

W półciężkiej Mechliński zwycięża na punkty Tykę. Po pierwszym starciu wyrównanym, w drugim przewagę ma Ślązak. Dopiero na finiszu uwidacznia się duża wyższość zawodnika Milicyjnego.

W ciężkiej Milicyjny zdobywa przez Zielińskiego punkty w. o.

W ringu sędziował kpt. Neuding (W), na punkty: Latowski (P), Rozmarynowski (Pom.) i Kołodziejczak (Pozn.).

A. Skotnicki

Najwieksza niespodzianka bokserska

„Tęcza" eliminuje „Batorego" 9:7

(Dokończenie ze str. 1-ej)

mo znacznej przewagi fizycznej, był kompletnie bezradny wobec ambitnego Bednarka. Umiał wykorzystać swe długie ramiona i wysoki wzrost. Bednarek nadawał tempo i styl walki.

NIESŁUSZNY REMIS

Nypelt otrzymał niesłuszny remis w walce z Mazurem. Ślązak walczył nieczysto. Jedyną jego bronią był silny cios, ale sygnalizowany, szeroki, o wiele za szeroki, aby mógł zniszczyć Mazura. Kusz w półśredniej był równie słaby jak Górecki. Trzęsowski nie miał żadnego trudu w walce z nim, gdyby nie przedwczesna dyskwalifikacja Kusza, kto wie, czy zdołałby się on uchronić przed kontaktem z deskami.

Kubica pokazał tylko jedno: w drugiej rundzie natychmiast po gongu ruszył na Jakółę, znając dokładnie przepis, iż nie obowiązują zawodnika z rozpoczęciem walki żadne podawania rąk, zamiast oczekiwanego powitania, zadał zupełnie słusznie swemu przeciwnikowi potężny cios, lecz, niestety, otwartą rękawicą. Skutek był natychmiastowy. Jaskóła rzucił się do ataku, trafił kilka razy silnie. Kubica stracił zupełnie orientację, ale zdążył jeszcze głową rozbić Jaskóle brew, co spowodowało przerwanie walki.

Łodzianie okazali się zespołem na ogół wyrównanym i fatalnie słabym punktem — Krakowiakiem w półciężkiej.

BRAWO MŁODZIEŻ

Znaczne postępy poczynił młodziutki Grymin, który po nabraniu szybkości i elastyczności, wysunie się na czoło pięściarzy wagi lekkiej. Podobał się również Jurek, dzielnie stawiający czoła Bazarnikowi.

Zwycięstwo Tęczy jest tym bardziej wartościowe, ponieważ zespół ten składa się z samych wychowanków klubowych, oparty jest na młodzieży, która dopiero po wojnie zapoznała się z rękawicami bokserskimi. Godnym podkreślenia jest fakt, że Tęcza dysponuje dość bogatymi rezerwami, które rokują równie wielkie nadzieje.

Hala WIM-y wypełniona publicznością, która tym razem zachowywała się wzorowo, aż do ogłoszenia wyników w lekkiej. Publiczność niesłusznie protestowała przeciw zwycięstwu Bibrzyckiego, ale winę za to ponoszą i w pewnym stopniu sędziowie, do których obecni na sali mogli stracić częściowo zaufanie, gdyż identyczną walkę w piórkowej uznali jako nierozstrzygniętą, krzywdząc przez to Mazura (T).

WYNIKI TECHNICZNE

W muszej Bednarek (T) pokonał zdecydowanie na punkty Góreckiego (B); w koguciej Jurek (T) uległ na punkty Bazarnikowi; w piórkowej Mazur (T) został skrzywdzony wynikiem remisowym w walce z Nypeltem, nad którym przez dwie rundy miał wyraźną przewagę; w lekkiej Grymin, po emocjonującej i stojącej na dobrym poziomie walce, uległ na punkty Bibrzyckiemu; w półśredniej Trzęsowski (T) odniósł zwycięstwo przez dyskwalifikację Kusza w III rundzie; w średniej Markiewicz (T) otrzymuje punkty w. o. na skutek niedowagi Kuli; w półciężkiej Krakowiak (T) uległ na punkty Nowarze; w ciężkiej Jaskóła zwyciężył na punkty Kubicę. Walka ta została na skutek kontuzji łodzianina przerwana w II rundzie.

Sędziował w ringu Lisowski (Warszawa), Stępowski, Landau (Wrocław) i Rosiński (Warszawa).

Neutralny Czech Oplustil na meczu Polska-Węgry

POZNAŃ 21.12. (Tel. wł.). W związku z mającymi się odbyć w dniach 28 i 30 bm. spotkaniami bokserskimi reprezentacji Polski z Węgrami, ustalono następujące komisje sędziowskie:

W dniu 28 bm. na meczu poznańskim w ringu sądzić będzie Władysław Masłowski (Poznań), na punkty zaś — Bedrich Oplustil (Czechosłowacja) — Prendowski (Warszawa) oraz sędzia węgierski, który przybędzie wraz z drużyną gości.

Na mecz warszawski w dniu 30 bm. w ringu wyznaczono sędziego Federowicza (Śląsk), na punkty — Oplustil, Piewicki (Warszawa) oraz sędzia węgierski.

Bilety dziennikarskie na Polska—Węgry

POZNAŃ 21.12 (Tel. wł.). PZB zwraca się z prośbą do poszczególnych redakcji, które mają zamiar wysłać swych przedstawicieli na spotkanie Polska — Węgry w Poznaniu o podanie nazwiska delegowanego redaktora do dnia 23 bm. — do wiadomości PZB Poznań, Al. Marcinkowskiego 20. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

BOKS W SŁUPSKU

SZCZECIN 21.12 (Tel. wł.). CMWO Słupsk — Bałtyk Koszalin 11:5. W Słupsku odbył się mecz bokserski między tymi zespołami, który zakończył się zdecydowanym zwycięstwem bokserów CWMO. Ciekawsze wyniki walk: w muszej Niemczyk (CWMO) wygrał przez k. o. z Graczykiem (B), w lekkiej Możdżyński (CWMO) zwyciężył na punky Majchrzaka (B), w średniej Wierzbowicz (B) wygrał z Leśniewskim na punkty.

ODRA — ZRYW 10:6

SZCZECIN 21.12 (Tel. wł.). Odra — Zryw 10:6.

W muszej Bargiel (O) wygrał na punkty z Orłowskim (Zr), w muszej II Binienda (Zr) pokonał mistrza pierwszego kroku Panowicza (O) na punkty, w koguciej Stachowicz (O) osiągnął zaledwie remis z Kapuścińskim (Zr), będąc dwukrotnie na deskach. W lekkiej Sadowski (Zr) pokonał przez k. o. w 2 r. Góreckiego (O). Praca instruktora Wiśniewskiego w sekcji bokserskiej Zrywu daje widoczne rezultaty, za to w Odrze dają się odczuć oznaki zaniku ducha ofensywnego. Za wiele stylu i tak zwanej techniki, za mało bojowości i siły ciosu. Instruktorzy Odry Sipińsk i Skałecki niewątpliwie te wady poprawią.

Niedyskrecje radomskie

po triumfie ŁKS-u

KAMIŃSKI zaraz po walce na zapytanie: No co? — odpowiedział szczerze: Byłem słabszy i przegrałem, co tu dużo gadać.

Jego przeciwnik Przybytniewski promieniał ze szczęścia:

— Żebym mógł zawsze być w takiej formie jak dziś.

SIERADZAN: — Nie będę już dłużej urządzał głodówek. Utrzymanie kategorii koguciej przychodzi mi z trudem, co odbija się na mej formie.

STASIAK: — Z Sieradzanem nikt nie umie walczyć. I mnie nie udała się ta sztuka.

CZORTEK: — Czuję się doskonale, ale nie miałem okazji do pokazania na co mnie stać.

Czortek, co warto podkreślić, był pierwszym z zespołu gospodarzy, który po meczu w szatni złożył ŁKS-owi gratulacje z powodu zwycięstwa.

OLEJNIK: — Nic więcej nie pragnę tylko spotkania z Chychłą. Muszę dowieść, że jestem w Polsce najlepszy.

PISARSKI: — Będziemy walczyli w finale, w którym spotkają się chyba czołowi zawodnicy wagi średniej. Zobaczymy wówczas kto jest najlepszy.

NIEWADZIŁ (nie wiedząc, że słyszymy jego uyznania a może tylko udawał), skarżył się w ten sposób:

— Czuję, że znów napiszą tchórz itp. A przecież walił mnie w kark solidnie. Czy po tych ciosach można zachować pełnię sił.

KOTKOWSKI: — Co oni chcą ode mnie? Przecież ja mam tylko kategorię półciężką, ważę normalnie 77 kg. Muszę zawsze pić piwo, aby robić wagę.

Dałem mu się parę razy we znaki — prawda? Zdaje się, że obaj zakończyliśmy walkę „gotowi".

Nasi przeciwnicy na ringu

Węgrzy podobali się w Pradze

W Czechosłowacji bawiła ostatnio jedna z najlepszych węgierskich drużyn bokserskich — BTK Budapeszt, w barwach której występują dwaj pięściarze wyznaczeni na wyjazd do Polski: Bednay w muszej i Marton I w średniej.

W pierwszym spotkaniu, rozegranym w Pradze czeska drużyna CAK Vinohrady wygrała z BTK Budapeszt 10:6.

W muszej Bednay (B) pokonał wysoko na punkty Popa; w koguciej Elekes uległ Linhardowi; w piórkowej Farkas zremisował z Taubenkiem; w lekkiej po równej walce Nemeth przegrał z Pechanem; w półśredniej Marton II, będąc 12 razy (!) na deskach, przegrał wysoko z Koudelą; w średniej Marton I (który jest wyznaczony do Polski) znokautował w I rundzie Tenglera; w półciężkiej Lanyi zremisował z Dademacherem, w ciężkiej Herbszt przegrał z Erbenem.

Drugi mecz BTK Budapeszt rozegrał w Pardubicach z drużyną SK Pardubice, wygrywając 9:7.

W muszej Bednay rozniósł Mikesa; w koguciej Elekes zremisował z Blazekiem; w piórkowej Farkasz wygrał z Sopowicem; w lekkiej Barinka wygrał z Heilem; w półśredniej Marton II przegrał przez k. o. w III rundzie z Kopeckym; w średniej Marton I znokautował w I r. Prohaskę; w półciężkiej Lange przegrał k. o. w III rundzie z Robochem; w ciężkiej Herbszt przegrał z Livanskym.

Najwięcej podobali się w Czechosłowacji Bednay, jako znakomity technik, Farkasz i w średniej niezwykle groźny fihter Marton I, którego ciosowi oprzeć się trudno. Marton I wystąpi zapewne w Warszawie. W Poznaniu w średniej ma walczyć Papp.

NASTĘPNY NUMER „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" UKAŻE SIĘ W PONIEDZIAŁEK 29 BM.

Kto tak typował ten wygrał

Batory — Tęcza 7:9
ŁKS — Radomiak 11:5
Milicyjny — Zryw (Święt.) 12:4
ŁKS II — Boruta 0:2
AZS W-wa — KKS Poznań 30:29
YMCA Łódź—Warta Poznań 52:29
Wisła — YMCA Gdańsk 49:38
Wolverhampton — Manchester City 1:0
Chelsea — Blackpool 2:2
Huddersfield — Derby County 2:1
Sheffield United — Charlton 1:1

ZE ŚWIATA

Sigurd Thorwaldsen, który zaangażowany został przez jugosłowiańskich narciarzy jako trener skoczków nie przybył jeszcze do Planicy, gdzie wobec dobrych warunków śniegowych odbywa się już intensywna zaprawa.

Napisał Włod. Ilustr. Julian Żebrowski

SZOPKA SPORTOWA



KOLCZYŃSKI

(śpiewa na mel. „Pije Kuba do Jakuba")

Kiepsko czuję
się fizycznie
na drugiej lokacie.
Sierpy słabe,
anemiczne,
wciąż leżę na macie.
Ale jeszcze liczę
poprawić kondycję,
łupu-cupu po żołądku
chciałbym od początku.
Byłem bezkon-
kurencyjny
i zawsze zwycięski.
Przeleciały
gdzieś dni chwały
i przyszły dni klęski.
To nie takie proste
Wielbiciele moi
trafić w zęby przeciwnika,
gdzie się w oczach dwoi ...



Mecz Louis — Walcott

CZARNA GIEŁDA

(na melodię „Wlazł kotek na płotek")

MENAGER WALCOTTA

Wal — cot — cie
po nosie
Louisa
tak żeby
świat cały
usłyszał.

MENAGER LOUISA

Spisz mi się
Louisie
Wal — cotta,
Publika
naniesie
nam złota.

JOE LOUIS

(śpiewa na melodię „To jest Ameryka")

Potem pisze cała prasa,
że Louisa blask wygasa,
że się znalazł nowy czarny champ.
I napisze znowu prasa,
że nieprawda, Louis — klasa,
ktoś wyprodukuje „Louis-krem".

To jest Ameryka!
To słynne USA!
To jest poprostu raj!
Wspaniały kraj!
Wspaniały kraj!

Kraj cudowny, bo widzicie
w innym nikt za mordobicie
nie zapłaci takich wielkich kwot.
Dajesz sobie rozbić głowę,
masz pokrycie dolarowe,
zbijasz fizys i majątek wlot.

To jest Amer

STELLA

(po zmianie obywatelstwa śpiewa na mel. „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem")

Ja pamiętam te bieżnie w
ojczyźnie,
gdzie rodaków porywał mój krok
kiedy biegłam w sportowej
bieliźnie
pośród tłumów—przeżywały szok.
To rozczula, lecz trzeba mężczyzną
być i chociaż coś w sercu moim
łka —
Good by Poland, bo bussines is
bussines —
tak się mówi u nas w USA.

(dalej na mel. „Sexappel to nasza broń kobieca")

Nie martw się
to tylko taki wariant,
przecież jestem



w dalszym ciągu aliant!
Paszport nowy,
ala stara polska płeć.

Z Clevelandu
dopiero Warszawie
niespodziankę
niebywałą sprawię,
gdy płeć zmienię...
aby wreszcie pewność mieć!



WIDZ

(śpiewa na mel. „Na Czerniakowskiej, Górnej i Woli)

Nową tradycję tworzę sportową,
a w szczególności PZPN,
z usposobienia bardzo nerwowy
spędzam sportowym działaczom
sen.

Za każdym razem, gdy na boisko
idę, zabieram kastet i nóż,
pałkę żelazną, kamieni trzysta,
i dla sędziego bukiecik róż.
I zawsze zgóry obmyślam sobie:
zaraz po meczu, za tyle mąk
bukiet sędziemu złożę na grobie,
i jedenaście złamanych rąk.
A gdy publiczka wciąż się naparza,
w organizacji dostrzegam błąd —
mecz za daleko jest od cmentarza...
Rrrrrym! Wszyscy poszli na boski
sąd!



LIGA PIŁKARSKA

(śpiewa na mel. „Jeszcze jeden mazur dzisiaj")

Jeszcze jedno miejsce dla mnie
KaKaesik prosi.
Niechajże się po procesie
Klub ponownie zgłosi,
Klub posępnie odpowiada,
że go bardzo boli.
Ja bym była bardzo rada
lecz czy sąd pozwoli?
Klub namawia mnie cichaczem
poprostu na migi,
chciałby być trzynastym graczem
w mych objęciach — Ligi.

Od narzekań puchnie głowa,
a nie mam powodu
przecież się zdewaluować
jak Liga Narodów.

TOTALIZATOR UMASOWIONY

(na melodię „Krakowiaczek ci ja")

Dawniej grały masy
w oko lub belotkę,
dzisiaj pasjonują
się sportowym totkiem.
I wpłacają masy
pieniędzy do kasy,
aby mistrze sportu
mieli dobre wczasy.

Trzeba nawet przyznać,
że czasem ktoś wygra,
ale nie ma mowy
by „Przegląd Sportowy".
Biedzi się kto może,
a tu coraz gorzej —
K. G. chybił w boksie,
T. M. chybił w nożnej.

To nie żadna hańba,
to w prestiż nie godzi,
bo przecież wiadomo —
szewc bez butów chodzi.



Kazimierz Rudzki

O. O. O.

czyli odświętna odprawa olimpijska

W tygodniu przedświątecznym zostałem zaszczycony przez nasze władze sportowe, czyli tzw. niebogi olimpijskie, zaproszeniem na ostatnią w tym roku Odświętną Odprawę Olimpijską.

Uroczystość miała charakter ściśle prywatny, dlatego też i moje skromne uwagi będą raczej natury intymnej, kameralnej — bez nazwisk, bez szczegółów...

Zebranie zagaił jeden z czołowych działaczy na niwie krzewienia idei konieczności uzupełnienia wychowania fizycznego studiami w zakresie olimpijskim w Londynie, który w pięknym lapidarnym, tym niemniej naprawdę dogłębnym przemówieniu powiedział:

— Niechże panowie zajmą miejsca!...

Po tych wstrząsających swym trafnym ujęciem słowach wszyscy usiedli, urzeczeni prostotą obejścia jednego z wybitniejszych dostojników sportowych, który po tym wnikliwym wstępie mówił dalej:

— Jeżeli apelowałem do panów o zajęcie miejsc, to miałem na myśli nie tylko to, żeby panowie zechcieli usiąść, ale chodziło mi o zajęcie miejsc na Olimpiadzie, miejsc punktowanych, takich miejsc, które by usprawiedliwiły nasz wyjazd do Londynu. Oczywiście do Londynu pojedziemy (oklaski), do Londynu musimy pojechać (huczne oklaski), i nie tylko dlatego, że obiecałem to mojej żonie, która potrafi z pewnością w rekordowym czasie biegać po wszystkich sklepach londyńskich (głosy: „moja też!"), ale i dlatego, że jesteśmy zdolni zademonstrować na Olimpiadzie poziom, jakiego nikt jeszcze na świecie nie widział. Poza tym mam wieczne pióro „Parkera" i muszę dać do reperacji w Londynie (głos: „ja też!"). I dlatego, proszę panów, jeżeli ktoś mi mówi, że na to szkoda pieniędzy, że zebrane przez nas fundusze lepiej użyć na rozwój kultury fizycznej w kraju (głosy: „hańba!, kto śmiał tak powiedzieć?!")... tak, proszę panów, ja też uważam takie sugestie za haniebne, bo przecież, żeby te ogromne sumy rozprowadzić po kraju, ile trzeba na to pracy nad ustaleniem jakiegoś planu, przecież nad tym musielibyśmy naprawdę pomyśleć, podczas, gdy naszym zadaniem jest walka i zwycięstwo! (Oklaski z serii spontanicznych trwają tyle, ile wynosi czas naszej reprezentacyjnej sztafety 4×100, to znaczy około minuty!). A najważniejsze, proszę panów, że preliminarz wydatków na Olimpiadę nie przedstawia najmniejszych trudności. O wydatki jestem zupełnie spokojny, wydatków nam nie zbraknie! I wydatki powinny być jak największe, jeżeli chcemy w Londynie odnosić zwycięstwa! — Każde zwycięstwo kosztuje drogo! Inaczej być nie może! My gardzimy, proszę panów, tanimi sukcesami!

Po tych słowach skromna salka kuźni naszej myśli sportowej była widownią kilku gwałtownych detonacji entuzjazmu, po czym przewodniczący wezwał kierowników poszczególnych obozów przedolimpijskich o krótkie meldunki, jak to się mówi, z terenu.

Wiadomości są, na szczęście, bardzo pomyślne i w streszczeniu przedstawiają się następująco:

Narciarze trenowali bardzo sumiennie. Ich forma daje powód do radości, co wynika zresztą z fotografii zamieszczonej w jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Sportowego", na której wszyscy zawodnicy są uśmiechnięci i pewni zwycięstwa. Pewną przeszkodą w zaprawie był brak śniegu, ale ostatecznie trenować narciarstwo na śniegu potrafi każdy i do tego nie potrzeba aż grupy olimpijskiej

Hokeiści trenowali bardzo sumiennie. Pewien niepokój wśród zawodników wywołała wiadomość, jakoby Hokejowe Mistrzostwa Olimpijskie w St. Moritz miały być rozgrywane na lodzie. Uwzględniając drobny zresztą fakt, że nasi chłopcy nie wyszli dotychczas ani razu na lód, ta inowacja mogłaby być raczej niepożądana. Przewodniczący wyjaśnił, że sprawdzi to jeszcze, czy istotnie chcą nas w St. Moritz zostawić na lodzie.

Lekkoatleci trenowali bardzo sumiennie. Do czasu jednej z najbliższych Olimpiad ich forma wyklaruje się całkowicie. Pewne zamieszanie na Obozie w Olsztynie powstało stąd, że w ramach realizacji Planu Trzyletniego zaleca się wyrabianie wyników ponad normę, podczas, gdy Komitet Olimpijski nie pozwala na przekraczanie wyznaczonych minimów. Ta sprawa również ma być wyjaśniona i może uda się uzyskać dla naszych zawodników prawo do obniżania wyników, zwłaszcza, jeżeli chodzi o czasy biegów.

Sprawozdanie z pracy bokserów było zbyteczne, ponieważ wiadomo, że w boksie stanowimy potęgę i tylko złośliwość sędziów anglosaskich mogłaby nas pozbawić sukcesów.

Kończąc interesujące zebranie, przewodniczący oświadczył:

— Wiem, że panów przede wszystkim interesuje, kto pojedzie Olimpiadę. W tej chwili mogę oświadczyć autorytatywnie, że jedna grupa pojedzie w komplecie z pewnością. Jest to — grupa organizatorów. Zespół ten oddawna starannie szykuje się do wyjazdu i znajduje się w znakomitej kondycji, rokującej pobicie szeregu rekordów, jak np. rekordu szybkości wydawania pieniędzy, rekordu opanowania, jeśli chodzi o załatwianie formalności wyjazdowych w ostatniej chwili i wielu innych.

— Natomiast — powiedział znakomity działacz — reszta miejsc, jaka pozostanie, po wykorzystaniu przez oficielów, zostanie przeznaczona dla zawodników (głosy: „po co?!"). Rzecz prosta, nie może to być wielka ilość, gdyż chodzi o to, ażeby nam w Londynie nikt nie przeszkadzał w naszej trudnej i ambitnej pracy dla dobra polskiego sportu.

Na tym niestety tylko zebranie — zamknięto

Wł. Łogiński

Świat nie jest wszędzie taki sam...

twierdzi nasz korespondent amerykański

N. JORK, w grudniu

★ Krykieciści australijscy nie przestają być amatorami, jeśli zarobili w ciągu roku mniej, niż 2400 dolarów. Futboliści australijscy są już gorzej traktowani, mogą otrzymać najwyżej 10 dolarów za mecz, w przeciwnym razie grozi im dyskwalifikacja jako amatorów.

★ Rekord w sześciodniówce kolarskiej wynosi 2759 mil, został ustanowiony w 1914 roku przez parę australijską Grenda — Goulett.

★ Bookmacherstwo w Australii jest zawodem niezwykle szanowanym. Bookmacherzy tworzą ekskluzywny klub, który odpowiada materialnie za każdego z członków.

★ W Bonneville, w stanie Utah wyścigi samochodowe odbywają się na 13 milowej trasie gładkiej jak stół i całkowicie z soli.

★ W niektórych uczelniach amerykańskich odbywają się jednodniowe turnieje koszykówki z udziałem kilkunastu drużyn, studenci nazywają je „turniejami k. o.".

★ Koszykarze hindusccy grają bez koszulek, numery mają wymalowane na gołych plecach.

★ W Nowej Szkocji (Kanada) sędzia koszykówki sędziuje z balkonu i operuje mechanicznym gwizdkiem, jego asystent jest na boisku i wykonuje polecenia szefa.

★ W zachodniej Virginii w czasie meczu koszykówki usunięto z jednej drużyny czterech graczy za osobiste faule przy stanie meczu 32:32, pozostały piąty gracz Pat Mc Gee nie tylko utrzymał wynik, ale wygrał 35:32

★ Każdy stan Ameryki ma odrębne przepisy bokserskie, które określają ilość rund i wagę rękawic. Stolica Waszyngton nie ogranicza ilości rund bokserzy mogą bić się jak długo zechcą. Stan Nebraska nie zezwala używać amatorom rękawic lżejszych, niż 12 uncji. Stan Utah nie zezwala na walki bokserskie w ogóle.

★ Do roku 1916 kobiety amerykańskie nie chodziły na walki bokserskie. Walka Jess Willard — Frank Morgan w starej Madison Square Garden miała po raz pierwszy mieszaną widownię.

★ Tytuł mistrza świata wagi średniej należał tylko raz do murzyna. Był nim Tiger Flowers, który pokonał Harry Greba i posiadał tytuł przez 3 miesiące. Czterech mistrzów świata w tej wadze było pochodzenia polskiego: Stanley Ketchel, Teddy Yarosz, Babe Risko (Harry Pyłkowski) i Zale - Zaleski. W walce Yarosz — Risko tytuł rozegrał się między Polakami.

★ Przyjmowanie nazwisk ringowych w Ameryce ma swe źródło w początkowej hegemonii Irlandczyków. Młodzi bokserzy najchętniej przyjmowali nazwiska brzmiące z irlandzka, ponieważ rokowało to większe powodzenie.

★ Jaki jest rekord „skakanki" przez sznurek, którą uprawiają bokserzy? 1 godzina i 53 minut! Rekordzista: Amerykanin T. Thompson, który w ciągu tego czasu przeskoczył przez sznurek 20.010 razy!

★ Jako rekord wymiany piłek na korcie uważają Amerykanie 2001 uderzeń, jakie miało miejsce w 1936 roku między byłą mistrzynią świata Helen Wills-Moody a jej trenerem, zawodowcem Howard Kinseyem w czasie 78 minut. Zapadająca ciemność a nie błąd nie pozwoliła na ustanowienie większego rekordu.

★ 901 cm wynosi rekord skoku w dal dla zawodowców według źródeł amerykańskich. Należy on do Anglika Howard Chestera i został ustanowiony w 1854 roku.

Zygmunt Weiss

Od obręczy w Saskim ogrodzie – do Olimpiady

Pierwsi sprinterzy na polskiej bieżni

Zanim pantoflami z kolcami dotknąłem prawdziwej bieżni, przemierzyłem wiele wiorst po warszawskim Saskim ogrodzie. Wiorst, bo działo się to jeszcze w tych czasach, kiedy po ulicach stolicy chodzili oryginalni stójkowi i jeździły konne tramwaje. Miałem wówczas 7 lat i uganiałem się z obręczą po alejach ogrodu. Widocznie w żyłach moich płynęła już krew sprinterowska, bo gardziłem szeroką obręczą. Moje „kółko" musiało być wąskie, masywne, a pobijając je pałeczką mogłem rozwijać zawrotną, jak mi się wtedy zdawało, szybkość.

Nie darowałem ani jednej alei ogrodu. Wracałem do mojej piastunki jedynie po to, aby łyknąć trochę mleka i zjeść nieco chałwy, poczem „startowałem" do następnej tury.

RYWALIZACJA Z TRAMWAJEM

W rok później spróbowałem moich zdolności biegowych w konkurencji z tramwajem elektrycznym. Tłumacząc się rzekomym bólem głowy, pożegnałem moich rodziców na dzisiejszym placu Unii i równo z „trójką" ruszyłem truchcikiem Marszałkowską, Królewską aż do Krakowskiego Przedmieścia. Tłok na chodnikach ogromnie mi przeszkadzał, nie mniej jednak dogoniłem zdumionych rodziców na schodach domu przy ul. Bednarskiej.

Dom ten był wkrótce świadkiem mojego pierwszego biegu długodystansowego. „Komisja" pod przewodnictwem 9-letniego Romka skrupulatnie notowała przebyte przeze mnie okrążenia dookoła ogródka i naliczyła ich 50, co odpowiadało około 4 000 m.

PÓŁMETEK PRZY PŁOCIE

Pierwsze kroki pseudo-sprinterowskie stawiałem we wstępnej klasie w szkole Konopczyńskiego (późniejsze gimnazjum Mickiewicza) pod okiem znanego na terenie Warszawy nauczyciela gimnastyki, Pieńkowskiego. Zwycięzcy ósemek spotykali się ze sobą w finale. Trzeba było dobiec na półmetku do płota i silnie walnąć weń dłonią, aby nie było żadnych... nadużyć. Skutki „treningów" z obręczą były dobre, gdyż z łatwością biłem 55 moich rówieśników — wstępniaków.

Z LUDWIKIEM ZANTMANEM

W 1920 r. w parku praskim zetknąłem się po raz pierwszy w życiu ze sportowcem z prawdziwego zdarzenia. Ludwik Zantman ze stołecznej Polonii, był nie tylko czołowym piłkarzem drużyny, ale i dobrym sprinterem. Chcąc zademonstrować swoją szybkość, zwrócił się do grona młodzieży z propozycją biegu na 100 m. Chętnie stanąłem w szranki i wygrałem, co nie bardzo zachwyciło Zantmana.

W rok później koledzy szkolni zwabili mnie do klubu francusko-polskiego „L'Aigle Blanc Sportif", gdzie obok Francuzów Amblard'a, prof. Linguarum Schola i mr. Falquet, uganiałem się za piłką rugby propagowaną bez większego powodzenia przez Francuzów. Mecz rugby był dla nas jeszcze zbyt małą atrakcją, to też kończyliśmy trening wszelkiego rodzaju biegami, od sprintu do długiego dystansu. Dla mnie trening zawsze kończył się 400-metrówką i miał niezmienny przebieg: trzymałem się z tyłu, aby na ostatniej prostej z powodzeniem zafiniszować.

Będąc tegoż lata na wakacjach otrzymałem z klubu list z zawiadomieniem, abym przygotował się do „publicznego występu z Rumunami". Wiadomość ta tak mnie zelektryzowała, że już w 15 minut potem startowałem na szosie, aby wypróbować swoją szybkość na 100 m. Sędzią była młodsza siostra, a chronometrem zwykły zegarek, nigdy więc nie dowiedziałem się jaki osiągnąłem wtedy czas. Do „publicznego występu" zresztą nie doszło.

WIZYTA „BALONA"

Pod koniec lata zjawił się na podwórku domu, w którym mieszkałem, Stefan Piątkowski z AZS-u, popularnie zwany „Balonem" z racji swej tuszy. Siedziałem na balkonie III piętra, kiedy „Balon" ryknął z dołu:

— Zygmunt, do jakiego klubu należysz?

— Do Białego Orła — odpowiedziałem dumnie.

— A chcesz być w AZSie? — zagadnął znów „Balon".

— Oczywiście! — rzuciłem rozpromieniony.

— No, to chodź zaraz na trening! — zdecydował Piątkowski.

Poszliśmy do Agricoli, na której bieżni miałem odtąd przeżyć w barwach AZS-u 13 długich, wspaniałych, emocjonujących lat. W owym czasie bieżnia była właściwie „klepiskiem", jak ją nazywaliśmy, a od boiska przedzielał ją żywopłot. Po licznych próbach „Balon" orzekł, że będę trenował się na 200 m.

W RYWALIZACJI Z SOŚNICKIM

Już po krótkim przygotowaniu danym mi było startować z najszybszym wówczas sprinterem w Polsce i rekordzistą w skoku w dal, Stanisławem Sośnickim. W akademickich mistrzostwach Polski byłem drugi na mecie 200 m za Sośnickim; osiągnął on zresztą wtedy czas, którego powstydziłaby się późniejsza... Walasiewiczówna.

LĘK PRZED ROTHERTEM

Przyszedł rok 1922, w którym wypłynąłem na szersze „wody" lekkoatletyki. Zaczęło się od mistrzostw młodzików, w których po raz pierwszy spotkałem się na 100 m ze Stanisławem Rothertem. — Wygrałem w 11,6 sek., ale Staś srogo zrewanżował mi się za swoją porażkę w następnych startach.

Przez wiele lat czułem przed Rothertem taki lęk, że z góry wiedziałem już na starcie, iż przegram do niego. Ile razy startowałem w nieobecności Rotherta, osiągałem niemal zawsze lepszy czas, ba, biłem rekordy Polski, kiedy zaś startowałem z nim i czas był gorszy, przegrywałem do niego. Dopiero w 1927 r. na zawodach Polska — Jugosławia w Zagrzebiu udało mi się przezwyciężyć obawę przed Stasiem. Zwycięstwo nad nim na 400 m ledwie o pierś wystarczyło, abym przekonał się, że Rothert może być jednak pokonany.

ALEKSANDER SZENAJCH

W tymże sezonie zetknąłem się z jeszcze jednym sprinterem, który przez wiele lat następnych miał być moim konkurentem na bieżni i z którym przeżyłem niejeden większy bieg. Był to Aleksander Szenajch. Na zawodach międzyszkolnych Olek startował w zwykłych pantoflach, ja zaś w „kolcówkach", miałem więc nad nim przewagę i zwyciężyłem w 11.6. Szenajch, choć bijał rekordy Polski, w sprintach pozostał duszą piłkarzem. Idąc na start wyczyniał zawsze jakieś gesty czysto piłkarskie, podbijał urojoną piłkę i żałował, że zamiast grać w piłkę „musi" biegać.

PIERWSZY WYJAZD ZAGRANICĘ

Pod koniec lata sprinterzy nasi przeszli chrzest bojowy w pierwszym meczu międzypaństwowym Polska — Czechosłowacja — Jugosławia w Pradze. Otrzymaliśmy baty podobnie jak i inni nasi reprezentanci. Na setkę Sośnicki i Janusz Habich startowali po trawie trasą, biegnącą ukosem przez boisko, a tuż za metą oczekiwała ich solidna bariera, obawiali się więc finiszować do końca. Na 200 m pobiłem wówczas Rotherta tylko dzięki szczęśliwszemu wylosowaniu przedbiegu.

NIEZNANY WILNIANIN — DOBROWOLSKI

Z następnego sezonu 1923 r. utkwiły mi szczególnie w pamięci mistrzostwa Polski. Bieżnia w Agricoli była pod wodą, przeszliśmy więc wszyscy na bieżnię żużlową do sąsiedniej Legii. W przedostatnim przedbiegu na 100 m został się na starcie jeden z zawodników, wobec czego starter zapytał zawodników z ostatniego przedbiegu, czy zgodzą się na jego udział. W przedbiegu tym byłem m. in. i ja. Chętnie zgodziliśmy się, aby nieznany ppor. Władysław Dobrowolski z Wilna — bo on był właśnie tym kandydatem do naszego biegu — startował z nami, zwłaszcza, że najgroźniejsi startowali już poprzednio. A tymczasem Władzio zrobił niespodziankę, bo wyeliminował mnie.

Mistrzostwo Polski na 100 m zdobył „Balon" — Piątkowski, który w rok później wyjechał do Ameryki, gdzie żyje do dziś. Habich skończył swoją karierę na wyprawie do Pragi, reszta zaś — Sośnicki, Szenajch, Rothert, Dobrowolski i ja miała odtąd wieść dłuższy żywot na bieżni, dzierżąc prym na 100 m w całej Polsce aż do pierwszej olimpiady w Paryżu.

LEKCJA PARYSKA

Rok olimpijski zastał nas wszystkich w formie, która na ówczesne nasze wymagania olimpijskie dawała nam uprawnienia do zobaczenia stadionu w Colombes. Najstarszy z nas, Sośnicki szedł jeszcze rozpędem z dawnych lat, Szenajch osiągał 11.0 sek., Dobrowolski i ja mieliśmy po 11.1. Czwórka ta, bez Rotherta, który twierdził, że jest za... uczciwy na to, aby pojechać do Paryża po pewną przegraną, startowała na 100 m na olimpiadzie.

Wobec tego, że według ówczesnego nastawienia pojechaliśmy po naukę, zaczęliśmy uczyć się już na treningach. Pierwszą lekcję dali nam Amerykanie. Olek Szenajch znalazł sobie wolne miejsce na starcie obok najszybszego wówczas człowieka na kuli ziemskiej, Paddocka i skwapliwie z niego skorzystał. Lekcja nie trwała długo, bo już po pierwszym falstarcie trener amerykański niedwuznacznym gestem dał Olkowi do zrozumienia, aby nie... przeszkadzał w treningu. Trzeba dodać, że startowaliśmy wówczas według systemu „warszawskiego", t. zn. na wyczucie, jak to się między nami mówiło. Oto poprostu staraliśmy się wyjść z dołków jednocześnie ze strzałem startera. Olimpiada paryska nauczyła nas, że startować należy... po strzale. Nauka nie poszła w las...

W dniu naszego chrztu olimpijskiego z przejęciem studiowaliśmy w szatni program z nazwiskami naszych konkurentów. Szenajch niemal rozpłakał się z żalu, że nie może liczyć na przejście pierwszej eliminacji, bo same znakomitości ma w swoim przedbiegu. Za to mnie pocieszał, że na pewno przebrnę przez eliminację, bo co tam jakiś Hiszpan Junqueras Baguna, czy Włoch Frangipane.

— Haitijczyk Theard, owszem, ten jest groźny dla ciebie — mówił Olek.

W rezultacie odpadliśmy wszyscy. Wprawdzie któryś z nas pysznił się, że pobił Turka, ale czasy 11.2 — 11.5, jakie osiągnęliśmy, nie napawały nas nadzieją na przyszłość.

ŻYCIE OKAZAŁO SIĘ ŁASKAWE...

Solidna praca zrobiła jednak swoje. W następnych latach biliśmy rekord za rekordem i to nie tylko w biegach od 100 — 400 m, bo Dobrowolski okazał się nadto dobrym skoczkiem w dal (podobnie jak i Szenajch), a poza tym z powodzeniem startował na 110 m przez płotki i zdobywaliśmy tytuły mistrzowskie. Najwcześniej wycofał się z naszego grona Sośnicki, potem poszedł w jego ślady Rothert. Mnie sądzona była jeszcze olimpiada w Amsterdamie, Dobrowolski, który zdradził lekkoatletykę dla szermierki, startował na igrzyskach w Los Angeles, a dziś szykuje się jeszcze i do Londynu.

Szczęśliwym zrządzeniem losu cała czwórka sprinterów z pierwszej olimpiady przetrwała zawieruchę wojenną. Wszyscy jesteśmy ze sobą w kontakcie i marzymy o zawodach, na których choć... truchcikiem moglibyśmy pobiec 4 × 100 w składzie Anno Domini 1924. Ba, mamy nawet i rezerwowego w osobie „sędziwego" Stasia Rotherta.

Australia utraciła Pailsa lecz odnalazła Quista

Tenisowe mistrzostwa Nowej Południowej Walii omal nie skończyły się katastrofą dla Australijczyków. Młodziutki Amerykanin Jim Brink, który w Forest Hills zabrał seta Kramerowi pokazał, że jest już zdecydowanym kandydatem do zajęcia tronu opróżnionego w Ameryce przez Kramera. Spotkawszy się w półfinale z Bromwichem, pokonał go w czterech setach 3:6, 6:3, 6:4, 6:4. Po pierwszym secie Amerykanin przerastał o klasę Australijczyka, który nie mógł sobie dać rady z serwisem i wolejami amerykańskiego juniora.

Australijczycy mieli dopiero satysfakcję w finale. Quist, którego uważano już za skończonego i za gorszego od skisteryzowanego Pailsa, pokazał, że należy nadal do czołowej klasy świata. Po morderczej walce, która trwała dwie godziny i 40 minut weteran australijski wygrał z Brinkiem 6:4, 6:2, 2:6, 4:6, 6:3.

Zwycięstwo Quista w finale przekreśliło wszystkie plany Australijczyków, jeśli chodzi o przyszłoroczną reprezentację do Pucharu Davisa. Młodzi tenisiści, na których liczono, jak Long, Sidwell, Brodie, w dalszym ciągu nie dorośli do poziomu weteranów.

Porażka Bromwicha z Brinkiem w połączeniu z innymi porażkami czołowych tenisistów światowych jak Drobnego z Argentyńczykiem Heraldo Weise dowodzi, że za plecami elity wyrasta na świecie nowe pokolenie tenisowe, które w przyszłorocznych wielkich turniejach światowych może odegrać poważną rolę.

Dinny Pails, zrywając ze sportem amatorskim, zerwał zdaje się jednocześnie z Australią, która była zresztą jego przybraną ojczyzną. Jak się okazuje obecnie Pails miał umowę ze związkiem australijskim na udział w szeregu turniejów do końca stycznia. Związek spodziewał się, że dochodami z tych turniejów pokryje choć częściowo wydatki, jakie wyłożył na Pailsa w czasie jego kilkumiesięcznej podróży po świecie. Wsiadając do samolotu, odlatującego do Ameryki, Pails rzucił jednocześnie list wyjaśniający do związku. Z tego co czyta się w prasie australijskiej wydaje się, że Pails nie prędko będzie miał odwagę pokazać się w Australii...

Przystawszy do obozu zawodowców — Pails spotkał się już w walce pokazowej z Jackie Kramerem w Redlands przegrywając 4:6, 1:6. Spotkanie nosiło charakter treningu dla Kramera. *(WŁ)*

Wschodząca gwiazda futbolu Italii

Z 15-letniego juniorka wykluł się reprezentant

O ile w czasie rozmowy z Włochami interesującymi się sportem zadamy pytanie, który z młodych piłkarzy włoskich rokuje największe nadzieje na przyszłość oraz zapowiada się na stałego reprezentanta Italii — możemy być pewni, że conajmniej w 75 procentach usłyszymy w odpowiedzi dźwięcznie brzmiące nazwisko Carapellese.

Lewoskrzydłowy „Milano", jeszcze dwa lata temu nieznany prawie nikomu, dziś należy do najbardziej popularnych piłkarzy, a trzeba się spodziewać, iż wkrótce stanie się tak sławnym, jak „bożyszcze tłumów" Parola.

25-letni Riccardo Carapellese pochodzi z Włoch południowych, ale z piłką zapoznał się w Turynie, gdzie jako 15-letni chłopiec grał w juniorach „Torino". W 1940 r. parę razy gra on w rezerwie obecnego mistrza Włoch, ale dalszą karierę przerywa służba wojskowa, w czasie której młodociany piłkarz zmienia dressy klubowe na mundur marynarski.

Po wojnie „Torino" odsprzedaje Carapellese za 118 tys. lirów grającej w lidze B „Spezi", która z kolei odstępuje go „Nowarze" (tej samej, w której obecnie gra Piola), gdzie gra on na środku napadu. W czasie jednego ze spotkań o „Puchar Italii", Carapellese wpada w oko prezesowi „Milano" Trabottoniemu. „Mam materiał na reprezentacyjnego gracza" — wyraził się Trabottoni wówczas w rozmowie z kpt. związkowym Pozzo. Jak się okazało nic nie przesadził. Kupiony przez „Milano" za 3 miliony lirów Carapellese posiada wszystkie cechy rasowego skrzydłowego: szybkość, ciąg na bramkę i bardzo silny strzał z obu nóg. Już w 1946 r. przed meczem z Austrią Pozzo powołuje go na obóz, niestety kontuzja odniesiona w czasie meczu ligowego nie pozwala mu na wzięcie udziału w treningach reprezentacji. Wstawiony do drużyny Italia B na mecz z Węgrami B w Budapeszcie, przeżywa jeszcze jedno rozczarowanie, Węgrzy mecz odwołują i trzeba zrezygnować z wycieczki nad Dunaj.

Debiutem Carapellese w reprezentacji jest tegoroczny mecz z Austrią, wypadł on w czasie tego spotkania blado tak samo zresztą jak pozostała czwórka napastników, ale rehabilituje go częściowo strzelenie honorowej bramki, która według jego słów, jest „najsmutniejszym golem w jego karierze". Trzeba przy okazji nadmienić, że prawie cała prasa włoska oraz radio przez usta swego reportera, p. Nicolo Corosio, mylnie podało, że strzelcem jedynej bramki włoskiej był Boniperti.

W Bari Carapellese zagrał bardzo dobrze, wielokrotnie niepokoił on swymi raidami bramkarza czeskiego i był obok Mentiego i Gabetto strzelcem jednej z trzech bramek. Największym marzeniem skrzydłowego „Milano" i „Azzurri", jest reprezentowanie barw Włoch na meczu, o którym już dziś mówi się bardzo dużo, a przed którym p. Pozzo napewno parę nocy będzie miał bezsennych, nie chodzi tu o mecz z Anglią, ani Francją — to spotkanie elektryzujące Carapellese, Pozzo i całą Italię — to rewanż z Austriakami.

Długodystansowcy USA

nie będą napewno najgorsi

Długodystansowcy amerykańscy mają obecnie bogaty sezon biegów na przełaj. Co sobota najlepsi biegacze amerykańscy spotykają się w różnych biegach, których trasy są mierzone na metry, aby dać możność przyzwyczajenia się zawodnikom do europejskich dystansów.

Kulminacją sezonu był bieg w Nowym Jorku na dystansie 10 kilometrów, wygrany przez mistrza Ameryki na 5 km, Curtis Stone, w dobrym czasie 32:28,7, jeśli się weźmie pod uwagę ciężki teren. Stone, który osiągnął pod koniec sezonu na bieżni 14:57,6 na 5 km, jest obecnie kandydatem na olimpiadę do 10 i 5 km i spodziewa się, jak oświadczył dziennikarzom, że osiągnie w przyszłym roku 14:30 na 5 km, co pozwoli mu zająć przyzwoite miejsce w Londynie.

Również w dobrej formie jest Dodds. W Cincinnati wygrał bieg na 6 mil 9654 m) w doskonałym czasie 29:44 minut, bijąc o 12 sekund rekord trasy, ustanowiony przez niego w ubiegłym roku. — Dodds nie miał w tym biegu wielkiej konkurencji, podczas kiedy Stone w Nowym Jorku pokonał całą stawkę najlepszych biegaczy amerykańskich z Quinnem, Mc Mitchellem, Thompsonem, O'Toole, Hulse, Walsh i innymi. W pobitym polu znalazł się także weteran dwóch olimpiad Mc Cluskey, który przyszedł na 10-ym miejscu i przygotowuje się do startu na trzeciej olimpiadzie.

(WŁ)

Ameryka znudzona Louisem szuka atrakcyjnej wagi ciężkiej

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA Z U. S. A.)

Czy wiecie, że Louis już znudził się amerykańskim amatorom boksu? Odczuwają to na własnej skórze właściciele nowojorskiej Madison Square Garden, którzy z przerażeniem patrzą, że na walkę, która odbędzie się za trzy dni, sprzedano zaledwie połowę widowni. Jeszcze gorzej jest z miejscami koło ringu, które jakoś nie mogą znaleźć nabywców. 30 dolarów za oglądanie zbliska takiej walki wydaje się trochę za dużo nawet dla tych, którzy kiedyś płacili 100 dolarów za oglądanie Louisa.

Czasy nieco się zmieniły. W kategorii ciężkiej brak jest jakichkolwiek talentów. Obecna walka jest wymuszona przez komisję nowojorską i nikt nie spodziewa się, aby mogła ona przynieść jakiekolwiek emocje. Prasa sportowa jest znudzona i prawie nic nie pisze o walce. Mike Jacobs siedzi na Florydzie i nie wydaje się, żeby go w tej chwili interesował Louis, czy boks w ogóle. Sam Joe Louis mówi, że jest już bardzo wolny. W walce tej będzie on bronił po raz 24 tytułu. Za najcięższą ze swych walk mistrzowskich uważa walkę z Max Baerem.

Europejscy bokserzy walczą obecnie z powodzeniem na ringach amerykańskich. Włoch Livio Minelli wygrał w ubiegłym tygodniu z byłym mistrzem świata Bobem Montgomery po 10 rundach na punkty przy zgodnej decyzji wszystkich trzech sędziów. Włochowi przepowiadają dobrą karierę.

Nie przepowiadają jej natomiast Cerdanowi, który będzie miał obecnie dużo trudności, aby naprawić swą reputację w Ameryce. Amerykanie uważają, że Francuz przegrał swą walkę z Raadikiem. W myśl przepisów obowiązujących w Nowym Jorku sędzia ringowy wstrzymuje walkę, kiedy jeden z zawodników jest trzy razy na deskach w ciągu jednej rundy. Gdyby więc Cerdan walczył z Raadikiem w Nowym Jorku, a nie Chicago, jego porażka przez t. k. o. byłaby bezsprzeczna.

Z Dublina nadszedł już skład reprezentacji bokserskiej Europy na mecz ze zwycięzcami turnieju Golden Gloves w Chicago 28 kwietnia przyszłego roku. — Niestety w reprezentacji Europy nie ma ani jednego polskiego nazwiska, raczej chciałem powiedzieć nazwiska polskiego boksera, ponieważ polskie nazwisko jest, choć należy do francuskiego boksera Nowiasza. Wraz z Czechosłowakiem Majdlochem (?) są to jedyne odpryski słowiańskie w reprezentacji.

Niefortunny pościg za lisem *w Tarnowie*

Sekcja motocyklowa TUR Tarnów zorganizowała pościg za lisem z udziałem 15 maszyn. Ze względu na fatalny stan drogi i złe warunki atmosferyczne, z Tarnowa do Krynicy przybyły ledwie trzy maszyny i to dopiero przed północą, wobec czego pogoń za lisem mogła odbyć się następnego dnia.

Wyniki pogoni były następujące: 1) Cywiński na BSA 500 ccm, 2) Hemmerling na NSU 250, 3) Głowacki na DKW 350, 4) Włoszczyna na DKW 350.

Tradycyjny ogon lisa znajdował się w gospodzie „Pod Pasiakiem".

Rigss, czy Kramer?

Brink i Moylan sprawili się dobrze

Tenisiści zawodowi ogłosili swą listę dziesięciu najlepszych. Jest to lista amerykańska i światowa jednocześnie. — Brzmi ona: 1) Bobby Riggs, 2) Donald Budge, 3) Frank Kovacs, 4) Welby van Horn, 5) Fred Perry, 6) Wayne Sabin, 7) Johnny Faunce, 8) Bill Crosby, 9) Jack March, 10) John Nogrady.

W Nowym Jorku rozpoczęto już sprzedaż biletów na zawody tenisowe zawodowców w Madison Square Garden z udziałem Kramera, Riggsa, Segury, Pailsa, Budgea i innych. Zawody odbędą się drugiego dnia świąt. Główną atrakcją będzie spotkanie Kramer — Riggs, które zapełni z pewnością więcej miejsc na widowni niż walka Louis — Walcott.

Kobiecy tenis amerykański liczy się poważnie z ubytkiem Margaret Osborne z szeregów zawodniczych. Zwyciężczyni Wimbledonu wyszła w tych dniach za mąż i będzie się odtąd nazywała Osborne-du Pont...

Za darmo nic nie ma nawet wśród amatorów. Tenisiści amerykańscy, którzy stanowią pewną klasę, muszą poświęcać pewną część swego czasu na pomaganie w wychowywaniu młodzieży tenisowej. — Ci, którzy solidnie pomagają w wyszkoleniu młodzieży mogą liczyć, że związek będzie im także pomagał. Młodzi tenisiści amerykańscy Brink i Moylan wyjechali niedawno do Australii głównie dlatego, że poświęcili dużo czasu dla młodzieży, trenując ją w kalifornijskich parkach publicznych. W ciągu lata Moylan opiekował się grupą złożoną z 500 dziewcząt i chłopców w wieku od 10 do 14 lat. Od gier w parkach publicznych zaczyna się kariera każdego tenisisty amerykańskiego. *(WŁ)*

Na drugiej półkuli

★ Amerykanin Bill Robinson jest rekordzistą świata, jeśli chodzi o bieg... tyłem. Przebiegł on w ten sposób 100 yardów w 13,4 sekundy zanim został tancerzem w filmach.

★ Nie wielu wiedeńczyków prawdopodobnie wie, że mieszkanka tego miasta Johanna Huslinger jest do dziś rekordzistką świata w chodzeniu... na rękach. W roku 1900 przeszła na rękach z Wiednia do Paryża w ciągu 55 dni, „idąc" 10 godzin dziennie.

★ Nawet w piłowaniu drzewa są rekordy. Kanadyjczyk Thomas Walling przepiłował pień klonowy o średnicy 120 cm w 13,5 sekundy, co jest uważane za rekord światowy, który został ustanowiony w konkurencji 80 „zawodników".

★ Zawodowy biegacz amerykański R. P. Williams przebiegł w roku 1906 — 100 metrów w równe 10 sekund a 440 yardów (402,25 m) w 46.6 sek.!

★ Od 1931 roku Angielki nie mogą odebrać Amerykankom Wightman Cup. W ciągu 24 lat rozgrywania pucharu Angielki wygrały tylko 4 razy.

★ Ameryka ma 175 tysięcy zrzeszonych szermierzy a ich wydawnictwa podają, że wynalazcą floretu był Polak.. hrabia Koenigsmarken.

★ Najlepiej zarabiającym piłkarzem amerykańskim jest Charles Tripii, który dostaje w Chicago Cardinals 25 tysięcy dolarów rocznie.

S. Gostomski

Mają głos ... o sporcie optymista i pesymista

NIE trzeba ich specjalnie szukać. Są wszędzie, pojawiają się regularnie i często — nieodwolalnie. Optymista i pesymista.

Mniejsza z tym, co robią, gdzie mieszkają, jak wyglądają. Najczęściej niepozornie, zwyczajnie. Są na codzień, na rano i na wieczór zawsze. Jest ich wielu, i spotykają się codziennie.

Jakże często ze sobą rozmawiają i dyskutując walą w siebie zawołaniami ogromnymi, jak młyńskimi kamieniami — wzajemnie sobie nie wierząc, wzajemnie nie potrafiąc się nigdy przekonać.

Usposobienie? — powie ktoś. Zapewne.

Sport też podlega ich władaniu. Oczywiście. Sport tyle wywoływał już dyskusji i nadal przecież napewno wywoływać będzie.

Więc optymista z pesymistą nieraz ścierają się i na „tej płaszczyźnie" — i oto znów się spotkali:

Optymista: Hokeiści jadą, narciarze jadą...

Pesymista: Pan mówi o Olimpiadzie?

O. Tak. Musimy tam być! A nie wiadomo jeszcze nic. Narciarze mają poważne szanse, a hokeiści...

P. Jak szczęśliwie wylosują to będą przedostatni w swojej grupie. A przede wszystkim nie jest powiedziane, że jadą, powtóre — po co?

O. Jak to — po co? Czy pan się nie orientuje?...

P. Właśnie dla tego, że się orientuję, twierdzę, że nie ma poco. Żeby notować tzw. honorowe porażki i z kolei rozdzierać szaty, szukać po niewczasie winnych i wzajemnie sobie skakać do oczu? Jeszcześmy nie dorośli do Olimpiady i nawet do poważniejszych zagranicznych przeciwników.

O. Tylko nie narciarstwo! Pan wie, co mogą zrobić skoczkowie!?

P. Nic — i jeszcze raz nic, tymbardziej, że nie ma żadnych kryteriów porównawczych.

O. Jak to nie ma?...

P. Były przed wojną. Jeździło się wtedy, startowało...

O. Były i po wojnie, np. mistrzostwa akademickie.

P. Pan myśli, że Olimpiada to takie sobie jakieś tam mistrzostwa, pan myśli, że parę towarzyskich treningów w domowych pieleszach to już wystarczy. Jeśli, nawiasem mówiąc, te treningi są coś warte naprawdę. Panu się wydaje, że do zwycięstwa na Olimpiadzie wystarczą dobre chęci tego lub owego zdrowego byczka? Nie mówiąc — do zwycięstwa, ale, aby się nie kompromitować.

O. To pan twierdzi, żeśmy nie zrobili postępów?

P. A rzeczywiście — ogromne... Paru biegaczy przekracza 16 min. na 5000 m, jeden miotacz dociąga od roku do 15 m w kuli, jeden dziesięciobojowiec jest ciągle talentem, a Walasiewiczówna zmieniła obywatelstwo...

O. Wybrał pan sobie dziedzinę, w której mamy największe zaległości. Ale weźmy bokserów lub piłkarzy. Ten rok pokazał, że nasze piłkarstwo potrafi być groźne dla najlepszych.

P. Co — proszę? Dla kogo?

O. No, choćby dla Szwedów. Przecież ciut, ciut, a wygralibyśmy w Sztokholmie. I to na obcym terenie, a Szwecja dziś w piłkarstwie to potęga

P. Wystarczyła Jugosławia...

O. To też potęga, a zresztą dwa dni i dwie noce podróży...

P. Ece... mówi pan jak dzieciak.

O. Jak nie byli przemęczeni, to proszę — z Rumunią już remis i to na obcym terenie. Poza tym, co ważniejsze, drużyna ma już trzon zcementowała się, nabrała rutyny, międzynarodowego szlifu...

P. Tak, jak bokserzy w Dublinie...

O. No, chyba pan nie powie, że nie mamy bokserów?

P. Paru zaledwie z warunkiem, że robią przerwy w popijaniu...

O. To raczej wina kierownictwa.

P. A, czy ja mówię, że nie? A czy twierdzę, że tzw. działacze sportowi, to wszyscy bez wyjątku ludzie idei? Wprost przeciwnie — za dużo jest jeszcze zakłamania, szumu, frazesu, drobnych i szkodliwych ambicyjek. Za dużo się sportem interesuje i działa w nim ludzi, którzy o tym nie mają pojęcia, albo tego nie rozumieją, albo szukają tzw. odskoczni do tzw. kariery.

O. Myli się pan. Czyja to zasługa, że sport ogarnia coraz większe masy, że dociera już wszędzie, że krzewi kulturę fizyczną, odradza społeczeństwo, zainteresowania młodzieży kieruje na właściwe drogi? A zainteresowanie? A frekwencja na stadionach?...

P. A frekwencja po meczu w... szpitalach, porozbijani sędziowie, rozkwaszeni kamieniami przez rozwydrzonych kibiców zawodnicy... Sportowa... sielanka.

O. Sporadyczne wypadki. Takie rzeczy mniewają miejsce na wszystkich stadionach świata. Niech pan przeczyta, co się dzieje np. w Ameryce. Zresztą z tym walczymy coraz intensywniej, sypią się kary...

P. Kary — to tylko półśrodek. Karami się tylko straszy, ale nie wypleni nigdy zła. Brak jest kultury. Sport u nas to platforma, na której coraz częściej, niestety, wyładowuje się zdziczałe instynkty, lokalne szowinizmy, klubowe ambicje. Kołtuństwo przewodzi niepodzielnie

O. Absolutnie nie ma pan racji. Zasugerował się pan paroma faktami, których w żaden sposób nie można uogólniać. Sport u nas oparty jest bezwzględnie na zdrowych, rzetelnych zasadach i coraz lepiej spełnia swe zadania. Wydobył się już z chaosu pierwszych poczynań organizacyjnych, krzepnie strukturalnie i ideowo. Co do tego nie ma wątpliwości. Posiada już nadto wyraźnie zakreślone wytyczne na bliższą i dalszą przyszłość. Ta przyszłość jest jasna.

Sport to olbrzymia machina, której nie da się bezbłędnie uruchomić natychmiast. Sport nasz pracuje na nowych, zdrowych podstawach powszechności, co daje mu najlepsze gwarancje rozwoju. Minęliśmy najtrudniejsze zakręty i to jest ważne, iż orientujemy się, jak wielki czeka nas jeszcze wysiłek.

P. Sądzę, że nie bardzo. Przynajmniej orientuje się w tym jeszcze nie wielu, ponieważ nie mamy specjalnych inklinacji do podjęcia rzetelnej pracy.

O. Ten rok otworzył nam oczy na wiele ważkich spraw. Wzięliśmy dobry start. Bez wątpienia — dobry. Bieg się dopiero rozpoczął. I co mi pan tu będziesz przeczył — wygramy go, ponieważ stajemy do niego wszyscy, ożywieni wspólną zdrową ideą, ponieważ obce są nam niedozwolone chwyty, ponieważ wyzbywamy się już improwizowania i lekkomyślności. To się widzi coraz wyraźniej. Czy pan to rozumie i czuje?...

P. Przyznam się, że nie bardzo...

Światła na sali nagle przygasły i kelner przyszedł po zapłatę. Rzecz się bawiem miała przy tradycyjnej pół czarnej, a rozmowa się przeciągnęła. Nieprzejednani rozmówcy, chcąc nie chcąc, przerwali gorącą dysputę — bynajmniej nie skończoną. Spotkają się napewno znowu. Optymista z pesymistą.

Czy ich przypadkiem — nie znacie...

Notatnik narciarza

W Zakopanem odbyła się konferencja porozumiewawcza SNPTT z SN Wisła, na której omówiono ścisłą współpracę klubów w zakresie organizacyjnym i wyszkoleniowym.

Urządzenie mistrzostw narciarskich Polski w Karpaczu natrafia na wielkie trudności. Karpacz jest nierozbudowanym ośrodkiem narciarskim i nie posiada organizatorów. Zarząd Główny PZN zwrócił się do II Okręgu Podhalańskiego PZN w Zakopanem. jako do jedynego obok Krakowa ośrodka narciarskiego, reprezentującego duże doświadczenie i posiadającego kwalifikowane kadry z usilną prośbą o objęcie nieoficialnie organizacji mistrzostw w Karpaczu.

Sekcja narciarska KS Szklarska Poręba otrzymała od Czechosłowaków zaproszenie do wzięcia udziału w zawodach w Szpindlerowym Młynie. Rewanżowe zawody w Szklarskiej Porębie uzależnione są od udziału zawodników zakopiańskich, w której to sprawie Zarząd II Okręgu PZN nie wydał jeszcze decyzji.

Zawodnicy narciarskiej grupy olimpijskiej przeprowadzają intensywny trening śnieżny. Silne opady śnieżne stwarzają doskonałe warunki treningowe.

Szwajcaria pod znakiem Olimpiady

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

Bern, w grudniu

ARGENTYNSKA ekipa olimpijska, składająca się z 10 zawodników — przeważnie samych studentów, przybyła już do St. Moritz. Zaangażowali oni znanego narciarza szwajcarskiego Bruno ROTA na przeciąg czterech tygodni, jako trenera.

★ Tradycyjnie rokrocznie rozgrywany turniej hokejowy „Spengler Cup" odbędzie się tym razem w Davos w dniach 29 — 31 grudnia z udziałem LTC Praha, oraz najlepszych zespołów szwajcarskich.

★ Słynny środek napadu klubu Grasshoppers i 54-krotny reprezentant barw Szwajcarii, Lajo AMADO, otrzymał od związku na pożegnanie aparat kinowy, wartości 12.000 frs. (3.000 dolarów).

★ Każdy zawodnik angielski, biorący udział w Olimpiadzie Zimowej otrzymywać będzie dziennie na własne wydatki (kieszonkowe) tylko dwa funty (36 frs.).

★ Mimo, że nie jest jeszcze pewne, czy Amerykanie wezmą udział w Olimpiadzie, drużyna narciarzy amerykańskich przybyła do St. Moritz samolotem z portu angielskiego Southampton. Towarzyszy im słynny narciarz i zarazem trener Szwajcar — Walter Prager.

★ Znany naszym narciarzom mistrz slalomu z FIS z Zakopanego 1939 roku, Edi Rominger, posiada w St. Moritz własny pensjonat i szkołę jazdy na nartach, której jest instruktorem

★ Kanadyjski zespół Olimpijski przybędzie okrętem i spodziewany jest w dniu 3 stycznia w St. Moritz.

★ Balliabio, znany bramkarz klubu sportowego fabryki zegarków Grenchen, wielokrotny reprezentant Szwajcarii, po 12 latach zmienił barwy klubowe i przenosi się do Thun, gdzie zasili miejscowy B-ligowy zespół. Złośliwi twierdzą, że kino, które tam otworzył, otrzymał w podarku od drużyny.

★ Ogólna liczba osób, zgłoszonych przez 29 państw na Olimpiadę Zimową w St. Moritz wynosi 1.300 zawodników i 240 reprezentantów, 310 dziennikarzy, 15 radioreporterów, 65 fotografów i 50 filmowców, którzy reprezentują 18 tygodników filmowych.

★ Zdobywca Złotego Medalu Olimpijskiego w 1936 roku w Garmisch-Partenkirchen i znany bobsleighista Szwajcar Arnold GARTMANN, rodak z St. Moritz, wycofał się ze względów zdrowotnych z życia sportowego.

★ 18-letnia Szwajcarka Ursula WEHRLI z Zurichu zdobyła zeszłej niedzieli w Stanach Zjednoczonych mistrzostwo świata na rolkach. Partner jej 22-letni Karol PETER również z Zurichu zdobył wicemistrzostwo.

★ Pięciu najlepszych narciarzy Finów, a to: Kluru, Rytky, Laukkanen, Pekka Vanninen i M. Sipllä, wyznaczonych przez Fiński Komitet Olimpijski na Olimpiadę Zimową przybyło 20 grudnia do St. Moritz.

★ Mistrzem piłkarskim jesiennej rundy Ligi Państwowej na rok 1947 został beniaminek Chaux-de Fonds, bijąc w dniu dzisiejszym w Zurichu Young-Fellows 4:1, jest to największa rewelacja tegorocznych rozgrywek. Na drugim miejscu kroczy Bellizona, Biel, Grasshoppers i Lausanne z równą ilością punktów 15.

★ Szwajcarski Komitet Olimpijski wyznaczył 32 panów i 8 pań, jako reprezentantów do igrzysk zimowych w St. Moritz, wśród nich jest kilku znanych i naszym narciarzom, a to:

Panowie: Theo Allenbach, Charles Blum, Louis Bourban, Karl Bricker, Franz Bumann, Andreas Däscher, Robert Droz, Karl Gamma, Fernand Grosjean, Georges Keller, Willi Klopfenstein, Marcel Matthey, Karl Molitor, Max Müller, Adolf Odermatt, Rolf Olinger, Gottlieb Perren, Jacques Perretten, Edi Reinalter, Franz Regli, Edi Rominger, Konrad Rochat, Edi Schild, Georges Schneider, Romedi Spada, Alfred Stäger, Niklaus Stump, Alfons Superzaxo, Fritz Tschannen, Paul Valär, Hans Zurbringen, Robert Zurbringen.

Panie: Olivia Ausoni, Rosmarie Bleuer, René Clerc, Antoinette Meyer, Lina Mittner, Irene Molitor, Silvia Mühlemann, Hedi Schlunegger.

★ Najlepszą drużyną hokejową Szwajcarii jest Davos, która prawdopodobnie w całości reprezentować będzie barwy swego kraju na Olimpiadzie. Ostatnie wyniki mistrzostw hokejowych dały następujące wyniki:

SC Bern — Basel Rotweis 6:6; Grasshoppers — Davos 1:12; Basel Rotweis — Davos 1:4; Zürcher SC — Arosa 6:8; Montschoni Lausanne — Yong Sprint. 4:4.

Zamiast Życzeń Świątecznych

Polski Zw. Kol. zamiast życzeń świątecznych i noworocznych przeznaczył 1.000 zł na Fundusz Olimpijski oraz 1.000 zł dla RTPD.

18-te Narciarskie mistrzostwa Polski odbędą się 18–23 lutego w Karpaczu

W okresie od 18 do 23 lutego 1948 roku odbędą się w Karpaczu XVIII *Narodowe Narciarskie Mistrzostwa Polski*, przy udziale zawodników ze wszystkich stron kraju. Między innymi spodziewany jest liczny start drużyn Klubów Robotniczych, Harcerskich i Akademickich.

W związku z Mistrzostwami, które będą największą dotychczasową imprezą sportową na Ziemiach Odzyskanych, a równocześnie największą imprezą narciarską tegorocznego sezonu zimowego w Polsce, w Karpaczu trwają przygotowania urządzeń sportowych i kwaterunkowych.

Gotowa jest wielka skocznia narciarska, oddana do użytku zimą 1946/47 r., a obecnie wykończona i udoskonalona, kończy się budowę skoczni małej, treningowej.

W okresie mistrzostw przewidziane są w Karpaczu zawody bobsleighowe, hokejowe i saneczkowe. Nowością będzie pętlowy wyścig narciarski, mający za cel spopularyzowanie sportu narciarskiego wśród wczasowiczów i młodzieży.

W sprawach organizacyjnych mistrzostw zwracać się należy do Sekretariatu Komitetu Organizacyjnego XVIII Narodowych Narciarskich Mistrzostw Polski w Karpaczu, ul. Daszyńskiego 3, tel. Karpacz 201.



— Ciekaw jestem, czy wszyscy sportowcy byli grzeczni?...

Dzięki lepszej kondycji fizycznej pobiliśmy Węgrów... ale w 1939 r.

OSTATNI nasz mecz bokserski z Węgrami odbył się w Poznaniu 12 lutego 1939 r. Wygraliśmy go 14:2 i sami byliśmy zaskoczeni tak wielkim zwycięstwem. Rozgromiliśmy Węgrów wbrew wszelkim prognostykom dziennikarzy i ekspertów bokserskich, a po meczu sami dziwiliśmy się, jak to się mogło stać. Bo to w tych czasach biliśmy Szwajcarię 14:2, ale w takim stosunku wygrać z Węgrami, to już dawało zbyt wiele do myślenia.

Jak wspomnieliśmy, to druzgocące zwycięstwo nasuwało wątpliwości. Zapytywano czy było słuszne, bo już wówczas wyniki remisowe wyeliminowano. Wtedy to wśród sędziów były modne maszynki do liczenia ciosów — wynalazek p. Kankovskiego! Zadawano więc pytanie czy koalicja sędziowska polsko-niemiecka (Heronimus i Bielewicz) nie „przyśpieszała zbytnio biegu maszynek". Dlatego też po meczu p. Kankovsky był zarzucany pytaniami: „Czy nie macie pretensji? Czy Polska wygrała słusznie? A Węgier potakiwał swą łysą głową i mówił: — Zwycięstwo 14:2 uważam za słuszne, daliście lanie swym własnym nauczycielom.

Tyle p. Kankovsky (zginął w czasie walk w Budapeszcie). My jednak mieliśmy pewne zastrzeżenia co do wyniku i uważaliśmy, że jednak Węgrów pokrzywdzono o dwa punkty i wynik winien opiewać 12:4, bowiem Koziołek nie wygrał z Bogacsem. Tak, tak, właśnie z tym samym Bogacsem, który w tym roku zdobył mistrzostwo Europy w Dublinie. W tym wypadku publiczność poznańska zachowała dużą dozę obiektywizmu i po tym niesłusznym wyroku rozległy się gwizdy.

Największą niespodziankę w Poznaniu zrobił Jasiński, który po wyrównanej walce wygrał zasłużenie z Podanym. — Węgier z dużą naiwnością polował na nokaut, a Jasiński kontrował i gromadził punkty.

Koziołek w walce z Bogacsem miał słaby dzień i trafiał bardzo niecelnie. Dlatego przyznanie mu zwycięstwa wywołało zdziwienie.

— Do walki z Frigyesem specjalnie się szykowałem — opowiadał po meczu Czortek — i już po pierwszych ciosach byłem pewny zwycięstwa. Czułem, że mam swój dzień.

Woźniakiewicz nacierał na Mandiego, będąc zbyt otwarty, to też nadziewał się na kontry. A Mandi był wyższy, ponadto wytrzymał lepiej nerwowo spotkanie i jakkolwiek opadł z sił na finiszu — to jednak walkę wygrał.

Półśredni Węgier, Deli, okazał się skałą, o którą rozbijały się wszystkie ciosy Kolczyńskiego, ale tylko do pewnych granic. W drugiej rundzie Deli znalazł się na deskach do „4", a w trzeciej dwa razy, wówczas to sekundant węgierski rzucił ręcznik na ring na znak poddania. Było to wbrew przepisom międzynarodowym i spowodowało automatyczną dyskwalifikację Węgra, który już właściwie był znokautowany.

— Deli był dla mnie zbyt niski — z takim przeciwnikiem nie lubię walczyć, mówił po walce Kolczyński.

Pisarski przeważał o głowę techniką i taktyką Jakitsa. Ale „Pisarz" walczył przeważnie lewą ręką, gdyż w drugiej rundzie nadwyrężył sobie pierwszy i drugi staw nadręcza. Dopiero pod koniec rundy łodzianin wypuścił prawą, która zachwiała Węgrem.

Szymura miał utrudnione zadanie, bo walka z weteranem Szigetim toczyła się przy bezustannym akompaniamencie: „brack, brack". Szigeti przekładał rękę i trzymał.

No ale teraz... czego dokonał Białkowski. Nie liczymy zupełnie na jego zwycięstwo. A tymczasem wbrew wszelkim prognostykom — Białkowski trafia stremowanego Sarkösi i posyła go na metę. Była to walka najgorsza, obaj przeciwnicy trafiali, ale mało celnie i skutecznie. Zwycięstwo Białkowskiego jednak nie ulegało wątpliwości.

A co było najbardziej charakterystyczne dla tego meczu, że wszyscy Polacy mieli lepszą końcówkę niż Węgrzy... Oby te czasy jak najprędzej znów powróciły na nasze ringi!

Drugi mecz rozegrali Węgrzy w Warszawie. Ósemka stolicy stanęła w składzie: Rothole, Sobkowiak, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Miks, Neuding, Sowiński. Mecz zakończył się remisem 8:8. Rothole i Woźniakiewicz zremisowali, a wygrali: Sobkowiak (z Bogacsem), Czortek i Kolczyński.

K. Gryżewski.



— Jak mi strącisz choć jedną bombę, źle będzie z tobą!...

Szkoła narciarska otwiera podwoje w Zakopanem

SNPTT (Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego) w Zakopanem otwiera z dniem 20 grudnia br. szkołę narciarską, autoryzowaną przez PZN, która będzie czynna przez cały okres zimowy i wiosenny 1947-48 roku.

Zakres działalności szkoły obejmuje szkolenie popularne (wczasy pracownicze i publiczność niestowarzyszona), szkolenie zaawansowanych (członkowie klubów zbiorowo i indywidualnie oraz amatorzy niestowarzyszeni) oraz szkolenie specjalne dla zawodników klasy I i II. Poza tym program przewiduje kursy młodzików i juniorów.

Kierownikiem szkoły jest instruktor PZN, inż. Jan Wiśniewski, trenerami czołowi instruktorzy klubów zakopiańskich SNPTT, Wisły, Sokoła, HKN i SNPKL „Kasprowy". Szkoła dysponuje własnym lokalem w Domu PTT „Morskie Oko", dwoma punktami szkolenia na Gubałówce i Kasprowym Wierchu oraz posiada własne warsztaty naprawcze i smarownię nart.

Instruktorzy władają językami: angielskim, francuskim, niemieckim i słowackim.

Wszelkich informacji udziela kierownictwo szkoły Zakopane, ul. Krupówki, Dom Centralny PTT „Morskie Oko", tel. 11-73 i 13-39.

ZM.

Z polskiej turystyki

★ W bieżącym sezonie zimowym czynne są w Tatrach polskich następujące schroniska: na Kalatówkach, na Kasprowym Wierchu, w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, w Morskiem Oku, w Roztoce, na hali Kondratowej, na hali Goryczkowej, na Kirach (u wylotu Doliny Kościeliskiej), w dolinie Chochołowskiej (pod Zawiesistą Turnią), na Gubałówce i na Głodówce. Po stronie czeskiej z ważniejszych schronisk czynne jest Nocleharnia KSTL w dolinie Żuberskiej natomiast zamknięte jest schronisko na przełęczy Waga za Rysami.

★ Zarząd Główny PTT posiada w Zakopanem 2 domy turystyczne („Staszekówka" i dom ks. Stolarczyka) o łącznej ilości 200 łóżek oraz hotel Morskie Oko.

★ Klub Wysokogórski PTT zamierza rozwinąć w bieżącym sezonie zimowym żywą działalność. Szereg nierozwiązanych problemów zimowych czeka na zdobywców. Członkowie klubu przed wyprawą w Alpy i Pamir postarają się o uzyskanie wyników kwalifikujących. Z konkretnych wypadków spodziewać się można ponownej próby zdobycia ściany Ganku w warunkach zimowych, podjętej w kwietniu br. przez mgr. Siedleckiego i Łapińskiego.

LEKARZE SPORTOWI W OKR. LUBELSKIM

Odbyło się zebranie Lekarzy Sportowych Okręgu Lubelskiego. W skład Zarządu weszli dr M. Piotrowski, dr R. Jędrzejewski, dr S. Laskowski, major dr T. Hans i mgr — Burbelko z ramienia Wojewódzkiego Urzędu WF i PW.

Bokserzy aktorami filmowymi mimowoli

X Muza współuczestniczką sławy i upadku gwiazd

SPORT i film, to dzisiaj dwie rzeczy, które idą ze sobą w parze. Każda nowoczesna Olimpiada, wszystkie ważniejsze spotkania sportowe są nakręcane.

Zupełnie inaczej było przed laty, w okresie, gdy sztuka filmowa stawiała dopiero swe pierwsze kroki.

Mniej więcej 50 lat temu, w 1896 roku, Tomasz Edison wynalazł w Ameryce aparat, zwany kinotoskopem, który był pierwszą wersją dzisiejszego aparatu filmowego. Kinetoskop uważany był przez współczesnych za cud techniki, mógł bowiem zrobić aż... 40 zdjęć na minutę!

Edison nawiązał kontakt z największym ówczesnym organizatorem walk bokserskich Dan Stuarem i zaproponował mu sfilmowanie najbliższej walki o tytuł mistrza świata między Anglikiem Bob Fitzsimmonsem a Peter Maherem.

KINETOSKOP

Rokowania dały pomyślny rezultat i umowa została zawarta. Kinetoskop funkcjonował najlepiej na świeżym powietrzu i w słońcu, postanowiono więc zorganizować walkę na odkrytym stadionie w Grand Canyon w Colorado. Oczywiście o fakcie umowy nie poinformowano obu bokserów, ponieważ obawiano się z jednej strony, że wpłynie to ujemnie na sposób walki, z drugiej zaś strony istniały przypuszczenia, że obaj kandydaci do tronu mistrzowskiego chcieliby otrzymać jakieś dodatkowe wynagrodzenie.

Wszystko szło dobrze aż do dnia poprzedzającego mecz. W tym właśnie dniu przywieziono do Grand Canyon aparat filmowy i zainstalowano go w bezpośredniej bliskości ringu. Oczywiście fakt ten nie uszedł uwagi tysięcy przybyłych na mecz amatorów boksu i jeden z nich doniósł o tym Fitzsimmonsowi.

W wigilię meczu do pokoju wszedł nagle Fitzsimmons.

— Powiedzieli mi, że będziecie nakręcać jakiś film z mojej walki. Co za to dostanę?

— Nic! — warknął menażer — płacę ci za walkę, a nie za granie. Film ciebie nie obchodzi!

— Czy naprawdę? — z ironią zapytał Fitzsimmons — jeśli nic nie dostanę, to filmu nie będzie!

— Słuchaj Fitz! Nie masz żadnego prawa do upominania się o zapłatę. Jeśli naprawdę zamierzasz nie walczyć, to wezmę szeryfa i każę mu wsadzić ciebie do aresztu aż do chwili wejścia na ring. Do walki staniesz, choćbym miał cię popychać lufą rewolweru!

— Nic nie powiedziałem, że nie będę walczył. Powiedziałem jednak, że go nie nakręcicie i postawię na swoim!

Fitzsimmons wrócił do hotelu, Stuart zaś, aby upewnić się, wysłał zaraz dwu ludzi, którzy mieli pilnować Anglika i nie dopuścić do jego ewentualnej ucieczki. Fitzsimmons nie miał jednak zamiaru rejterować.

„FILMU NIE NAKRĘCICIE"

O trzeciej po południu dnia następnego Fitzsimmons przeskoczył przez liny ringu i usiadł w swym rogu. Menażer zbliżył się do boksera i mrużąc łobuzersko oko, wskazał palcem na czyściutkie niebo, jasne słońce i ustawiony koło ringu kinetoskop.

— Jeszcze raz powtarzam, że filmu nie nakręcicie — odpowiedział krótko Fitzsimmons.

Zagrzmiał gong. Obaj konkurenci poderwali się ze swych rogów, jak błyskawice. W ułamkach sekund Maher wymierzył szeroki sierp na szczękę Anglika. Ten jednak błyskawicznie uskoczył w bok i zadał straszliwy cios. Słynny lewy sierp Fitzsimmonsa nie zawiódł i Maher runął nieprzytomny na deski.

Wszystko to stało się tak błyskawicznie, że kinetoskop nie został jeszcze puszczony w ruch.

Gdy Fitzsimmons wracał do swego rogu, na jego twarzy jaśniał szeroki uśmiech. Postawił na swoim!

Menażer Anglika nie powtórzył już swego błędu przy następnej okazji. Gdy w rok później zorganizowano spotkanie bokserskie Fitzsimmons — Jim Corbett, obaj zawodnicy otrzymali zapewnienie, że otrzymają udział pieniężny za filmowanie ich walki. Spotkanie sfilmowano i biorąc pod uwagę prymitywny jeszcze kinetoskop, zdjęcia wypadły świetnie. Na taśmie widać doskonale każdy fragment walki, a już historyczny dzisiaj cios w „plexus solaris", jakim Fitzsimmons zdobył tytuł mistrza świata jest zdjęty wspaniale.

Przedsiębiorcy filmowi zorientowali się szybko, że filmy z walk bokserskich są na rynku bardzo pożądane i przynoszą olbrzymie dochody. Od razu znalazło się również wielu kombinatorów, którzy wykradali filmy, robili z nich kopie i sprzedawali je za drogie pieniądze.

Taka właśnie historia zdarzyła się w 1899 roku, gdy Jim Jeffries walczył w obronie tytułu mistrza świata z Tom Sharkeyem.

Walka toczyła się w Coney Island i ściągnęła tysiące widzów, którzy z zapartym oddechem śledzili jej przebieg. Było to jedno z najzażartszych spotkań w dziejach boksu.

PRZEKLĘTE LAMPY

Pewne wielkie przedsiębiorstwo filmowe zakupiło prawo do filmowania tej walki. Ponieważ spotkanie rozegrać się miało w hali, dookoła i ponad ringiem zainstalowano szereg potężnych lamp i natychmiast z uderzeniem gongu, przystąpiono do nakręcania walki.

Przez 25 rund przeciwnicy walczyli z niebywałą wprost zaciętością. Gdy wreszcie zagrzmiał ostatni gong i sędziowie ogłosili zwycięstwo Jeffriesa na punkty, Sharkeya musiano odnieść do szatni, nie miał bowiem siły dojść tam o własnych siłach. Jeffries był również porządnie poturbowany i schodząc z ringu skarżył się swemu menażerowi:

— O mały włos nie przegrałem walki! Te przeklęte lampy wisiały mi tak nisko nad głową i takie dawały gorąco, że czułem się jak na rożnie!

Rzeczywiście, Jeffries, który był znacznie wyższy od Sharkeya, ucierpiał od ciepła, bijącego z lamp o wiele więcej, niż niski, krępy przeciwnik.

Sharkey po walce poszedł do łóżka i leżał już w nim dwa tygodnie, gdy z nakręconym filmem zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Kombinatorzy filmowi szybko skradli jedną z kopii i zaczęli ją wyświetlać w Nowym Jorku. Nic im nie można było zrobić, bo przedsiębiorstwo zapomniało wystąpić o prawa autorskie.

Wymyślono więc iście amerykański trick. Rada w radę uchwalono, że trzeba podrobić własny film, zmieniając ostatnią rundę i wystąpić jednocześnie z prośbą o prawa autorskie. Pomysł wprowadzono w czyn szybko.

Sharkeya ściągnięto z łóżka i zawieziono do hali, gdzie dwa tygodnie temu toczyła się walka. Jeffries był już gotowy do powtórzenia spotkania. Największa jednak trudność wynikła przy znalezieniu odpowiedniej ilości widzów. Wysłano na miasto agentów, którzy mimo martwego już sezonu (Coney Island jest miejscowością letniskową) znaleźli wreszcie potrzebną publikę.

Drugi kłopot był z sędzią. Wyjechał on na drugi koniec Stanów, a że każdy dzień był drogi, więc szybko zdecydowano ucharakteryzować na jego podobieństwo menażera Jeffriesa i z miejsca przystąpiono do zdjęć.

Najmniej kłopotu było z bokserami. Obaj mieli jeszcze sińce na twarzach i pod oczami, a Sharkeyowi nie zeszła nawet opuchlizna.

Wszystko poszło gładko i nowy film z uzyskanym prawem autorskim wyparł z rynku skradzione kopie.

SPALONY FILM

Rzeczą, która wydaje się wprost nieprawdopodobną, a jednak jest prawdziwą, to fakt, że najlepszy film bokserski wszystkich czasów — walka Jack Jacksona, czarnego mistrza świata, z Jim Jeffriesem, który po 6 latach pauzowania zgodził się walczyć z murzynem, aby odbić tytuł dla białej rasy — został poprostu spalony!

Walka ta wywołała tak wielkie napięcie rasowe w Stanach, że tysiące murzynów modliło się na ulicach wielkich miast o zwycięstwo swego reprezentanta, a gdy wygrał on z Jeffriesem, w całym kraju wybuchły poważne zamieszki, które spowodowały śmierć kilkuset osób.

Władze, obawiając się powtórzenia takich krwawych historii, z okazji wyświetlania filmu, wydały polecenie konfiskaty i spalenia taśmy.

Ten sam Johnson miał jeszcze drugą historię z filmem. W siedem lat po opisanym wydarzeniu walczył on i przegrał z olbrzymim kowbojem Jess Willardem. Ale w umowie podpisanej przed walką zastrzegł sobie prawo własności do jednej kopii filmu nakręconego z tego spotkania.

PODSTĘP

Początkowo towarzystwo filmowe grało na zwłokę i nie chciało wręczyć mu tej kopii, wreszcie jednak, po długich targach, tuż przed zaokrętowaniem na statek zdążający do Europy, agent towarzystwa wręczył murzynowi skrzyneczkę z upragnioną kopią.

Johnson zwietrzył jednak podstęp. Natychmiast pobiegł do swej kabiny, aby sprawdzić czy nie nabrano go. I rzeczywiście! W skrzynce znajdowała się kopia lecz... prześwietlona!

Nie wiele myśląc Johnson wybiegł pędem na pokład zawołał taksówkę i pojechał do biura filmowego. Na schodach spotkał nieznajomego mężczyznę, który właśnie szedł w dół, niosąc taką samą skrzyneczkę, jaką wręczono mu na okręcie. Murzyn grzecznie poprosił nieznajomego, aby pozwolił mu spojrzeć na nalepkę umieszczoną na skrzynce. Wielkimi literami wypisany był na niej adres centrali filmowej w Nowym Jorku.

To wystarczyło Johnsonowi! Jeden sierp i nieznajomy padł jak kłoda na schody, a murzyn ściskając skrzyneczkę wybiegł pędem do czekającej nań taksówki.

W parę minut był już ponownie na pokładzie, akurat w momencie, gdy okręt ruszał. Tym razem w skrzynce był prawdziwy film, który wyświetlany później w Anglii, Południowej Afryce i Australii przyniósł Johnsonowi wiele pieniędzy.

CARPENTIER TRACI PRESTIŻ

Bardzo często świadomość, że walka jest filmowana, wpływała w ujemny sposób na bokserów. W 1923 roku bożyszcze Francji Georges Carpentier spotkał się z półdzikim murzynem Battling Siki.

Walka była filmowana i Carpentier postanowił przeciągnąć ją do 10-ej rundy, pokazać wspaniałą technikę i wreszcie zakończyć widowisko klasycznym nokautem.

Do piątej rundy wszystko szło ściśle według programu. Carpentier dawał lekcję boksu murzynowi, obijał go jak chciał, a sam nie został ani razu trafiony. Lecz w 6-ym starciu jakiś niespodziewany dziki sierp murzyna wylądował z całą siłą na szczęce Francuza. Georges poszedł na deski na znacznie dłuższy okres czasu niż 10 sekund. Film miał wielkie powodzenie, ale Carpentier stracił prawie cały swój prestiż.

CARNERA W ZASADZCE

Olbrzymi włoski Carnera ma również przykre wspomnienia związane z X Muzą. W okresie, gdy był mistrzem świata, podpisał kontrakt z pewną wytwórnią na występ w filmie pod tytułem: „Ulubieniec wszystkich kobiet".

Partnerami jego byli Max Baer oraz słynna piękność ekranu Myrna Loy. Scenariusz skonstruowany był w ten sposób, że Baer, który był bohaterem filmu, miał pokonać Carnerę przez k.o., zdobywając w ten sposób serce pięknej Myrny i tytuł mistrza świata.

Ale Carnera nie chciał się za nic w świecie zgodzić na taki obrót wypadków i w rezultacie musiano zmienić scenariusz w tym sensie, że Baer przegrywa przez k. o., ale zdobywa miłość Myrny mimo porażki.

W ciągu pracy nad filmem Baer udawał bardzo słabego boksera, mówił, że boi się ciosów Carnery, był dla niego uprzedzająco grzeczny, słowem robił wszystko, aby Włoch uwierzył w swą bezwzględną wyższość.

Ale gdy w rok później doszło do prawdziwej walki o tytuł, sprytny Baer znokautował Carnerę w 11-ej rundzie, zdobywając za jednym zamachem tron mistrza, pieniądze i... wiele pięknych kobiet.

(gw)

Gdzie to maleńki chcesz jechać?

Żymirski szaleje na motocyklu-lilipucie

PRZED kilku dniami zatrzymał się przed naszą redakcją niezwykły pojazd: miniaturowy motocykl włoskiej marki. Kierowca postawił to „maleństwo" na chodniku i skierował kroki do naszego lokalu. Wszyscy przetarliśmy oczy ze zdumienia, kiedy w przybyłym spostrzegliśmy Żymirskiego.

— Żymirski! Pan, czołowy nasz motocyklista, którego przyzwyczailiśmy się widzieć na szybkim BMW albo na Jawie, jeździ teraz na hulaj - nodze? — wykrzyknęliśmy zdumieni.

Zażenowany Żymirski próbuje usprawiedliwić się.

— To tylko tak dla zabawy, przed świętami, proszę panów.

Dokoła zmotoryzowanej hulaj - nogi zebrał się tymczasem tłum widzów. Starsi radzi by mieć takie „coś" dla swoich synów, młodsi z zazdrością przyglądają się pojazdowi, który, bądź co bądź, jest przecież maszyną.

— Jak się na „tym" jeździ? — zapytujemy Żymirskiego.

— Prowadzi się fatalnie — objaśnia Żymirski. — Gdyby ktoś „neutralny" zobaczył mnie na tej maszynie, powiedziałby, że Żymirski nie potrafi jeździć. Najgorzej na krzywiznach, bo, jak panowie widzicie, koła są „bliźniaki", po dwa obok siebie z przodu i z tyłu i kiedy przechylam na zakręcie motocykl, jedzie się na jednej parze opon, która nie wypada na podłużnej osi motoru.

— Dziś nabrałem już nieco wprawy — opowiada dalej Żymirski — ale pierwszego dnia człowiek przechyla się, a tu nic nie wychodzi z zakrętu. Nie mam dziś innej maszyny, więc na takiej hulaj - nodze załatwiam na mieście swoje sprawy zawodowe.

„Maszyna" wyciąga ledwie 40 km/g., zapytuję więc Żymirskiego, czy nie drażni go tak powolne tempo, boć przecież przyzwyczajony jest do szybkości wyścigowych maszyn.

— Odpoczywam na takiej maszynie — odpowiada Żymirski, a zaraz po tym dodaje: Przecież i na wyścigowej maszynie jeździ się czasem po mieście w tempie ledwie 20 — 25 km/godz., zwłaszcza jak się człowiek czuje w mętnym nastroju.

Zanim Żymirski wyruszył na tym pojeździe na ulice Warszawy, próbowała odwieźć go od tego czynu cała rodzina:

— Jędrek, ty, taki duży „chłopiec" i nie wstydzisz się jeździć na czymś podobnym?!

— Był taki jeden, co się zawstydził — opowiada Żymirski. Pierwszego dnia, jak dostaliśmy tę maszynę, wyjechał na niej wczesnym rankiem Potajałło. Ledwie tylko pokazał się na ulicy, a zaraz spotkał znajomych, którzy.., wygwizdali go i zapytali, co zrobił ze swoim słynnym „wózkiem"? Potajałło jest starszy ode mnie, ma wąsy, więc ogromnie zawstydził się i zawrócił do domu.

Na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich i Brackiej, milicjant regulujący ruch, widząc taki niezwykły pojazd zatrzymał inne wozy i troskliwie zapytał Żymirskiego:

— A gdzie to maleńki chcesz jechać?

Kierowca potężnego Chausson'a był tak uprzejmy, że na skrzyżowaniu ulic ustąpił miejsca Żymirskiemu. Kierowcy wozów osobowych zatrzymują na ulicach swoje pojazdy i z zaciekawieniem przyglądają się maszynie Żymirskiego.



A Żymirski tymczasem doskonale bawi się na swoim liliputku, który waży ledwie 44 kg. ale z pewnością tęskni do prawdziwego motocykla. Boć zawsze co 184 kg. to nie jakieś marne 44. I co 120 km/godz., to nie 40.

Z. Weiss

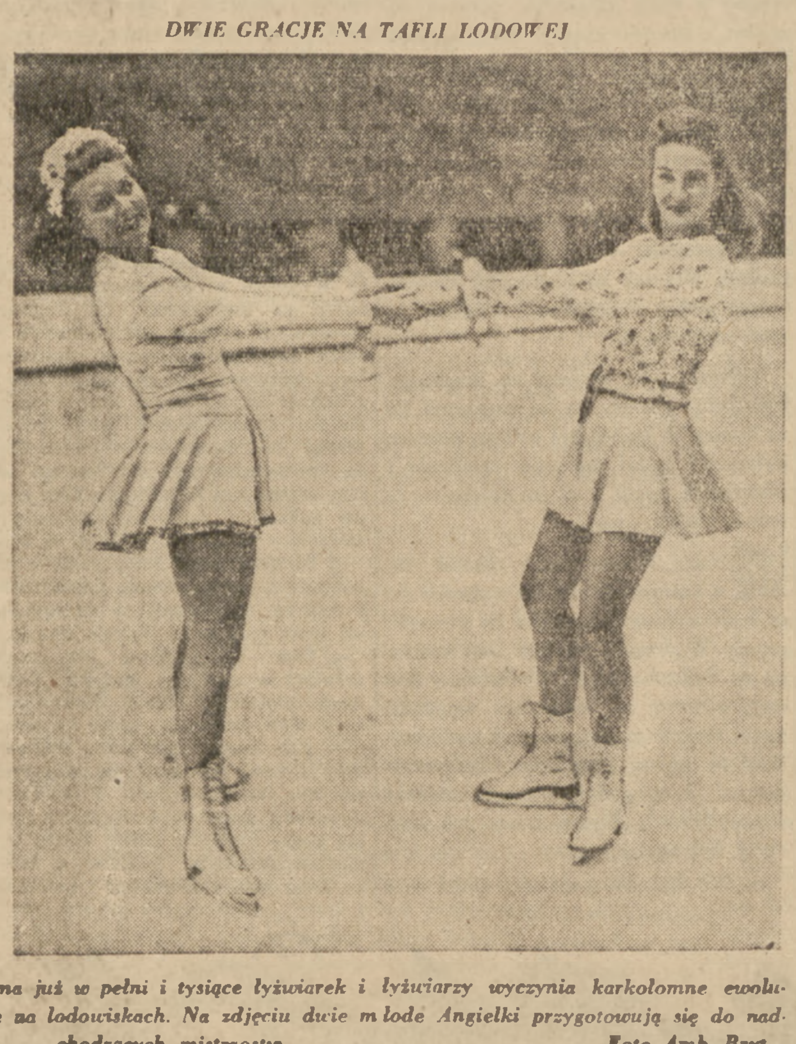
Motocykliści OMTUR dla biednych dzieci

Sekcja motocyklowa OMTUR Okęcie zorganizowała gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci Okęcia. 35 dzieci, przedstawionych przez Caritas, otrzymało cenne paczki świąteczne.

★ W meczach o mistrzostwo śląskiej II-gi tenisa stołowego drużyna RKS Batory Chorzów, pokonała Polonię Bytom 6:3, a Pogoń Katowice, Plasta Gliwice 5:4.

★ W towarzyskim meczu bokserskim ósemka Slavii Ruda, pokonała drużynę RKS 27 Orzegów 11:5. (z. o.)

DWIE GRACJE NA TAFLI LODOWEJ



Zima już w pełni i tysiące łyżwiarek i łyżwiarzy wyczynia karkołomne ewolucje na lodowiskach. Na zdjęciu dwie młode Angielki przygotowują się do nadchodzących mistrzostw. *Foto Amb. Bryt.*

Dr Jerzy Albrych

Każdy zawodnik pod opieką lekarza

Jest to zagadnienie równie ważne jak umasowienie

WAŻNYM zagadnieniem, które doceniają nasze władze nadrzędne, jest wniknięcie w ciężkie niejednokrotnie warunki życia sportowców. Mam tu na myśli ich życie codzienne, a więc warunki pracy, opiekę lekarską, mieszkanie i odżywianie. Pomijam tu już kwestię obozów treningowo-kondycyjnych, bez których nie można wyobrazić sobie osiągania wyników na polu sportowym. Chodzi tu o przyjście z pomocą wybijającym się talentom sportowym przez kluby, organizacje i państwo w dobraniu im pracy zawodowej takiej, która nie kolidowałaby z treningami i postępami w dziedzinie sportu. Posunięcie to zasługuje na najwyższe uznanie, a stwierdzić trzeba, że zostało już częściowo wprowadzone w czyn zarówno przez poszczególne kluby, jak i związki.

Nie można sobie bowiem wyobrazić, aby człowiek, choćby miał on największe zacięcie i rokował jak najlepsze nadzieje, jeśli chodzi o którąś z gałęzi sportu, mógł dać ze siebie wszystko na polu sportowym, gdy musi myśleć w czasie wyjazdu na zawody, że pracodawca potrąci mu z poborów za czas jego nieobecności, co z kolei zachwieje normalny budżet domowy przeciętnego człowieka pracy. Przy często powtarzających się tego rodzaju trudnościach, troska o zapewnienie chleba rodzinie zwycięży ambicje sportowe i zawodnik taki nie chcąc się rozstać z pracą, często musi zrezygnować z kariery sportowej.

Stykając się z racji mej pracy na terenie sportu z zawodnikami i działaczami wiem, jak często stanowisko pracodawcy w tych wypadkach jest niechętne lub wręcz nieprzejednane.

Kwestia ta jest paląca i czeka centralnego uregulowania, co niewątpliwie musi nastąpić.

Poważnym osiągnięciem, jeśli chodzi o warunki rozwoju naszego sportu jest na szeroką skalę zakrojona akcja opieki lekarskiej nad ćwiczącymi.

Lekarze sportowi prowadzą swą pracę intensywnie i dążą konsekwentnie do wytkniętego sobie celu. Celem ich jest, aby każdy ćwiczący (nie tylko zawodnik) był pod stałą opieką lekarza sportowego. Jest to zagadnienie równie ważne i postępujące równolegle za akcją umasowienia sportu. Gwarancja stałej, a nie przypadkowej, opieki nad wszystkimi ćwiczącymi jest szereg poradni sportowo-lekarskich, z których jedne powstały już w roku 1945, inne jak na przykład Wojewódzkie Poradnie powstały stosunkowo niedawno. W ostatnich tygodniach jako wyraz wspólnego wysiłku Ministerstwa Zdrowia, PUWF i Polskiej YMCA, w zrozumieniu doniosłości i wagi zagadnienia, powstało w Warszawie Centrum Medycyny Sportowej. Centrum to ma za zadanie nie tylko badanie i leczenie stowarzyszonych i niestowarzyszonych zawodników, lecz także jest terenem praktycznej nauki i pokazów w zakresie lecznictwa sportowego dla stale powiększających się kadr lekarzy, zajmujących się sportem.

Rolą lekarzy jest nie tylko badanie i leczenie zawodników w poradniach, lecz — moim zdaniem — również obowiązkowa jest obecność lekarza sportowego na treningach i ścisła współpraca z instruktorami WF. Da to okazję nie tylko dla zapobieżenia rozwojowi chorób, czy uszkodzeń u sportowców w początkach schorzenia (kiedy to sportowiec sam jeszcze bagatelizując swe dolegliwości, nie zdecydowałby się pójść do lekarza specjalisty), lecz także zbliży i stworzy bardziej bezpośredni kontakt lekarza ze sportem i sportowcami.

Drogowskazem dla rozwoju sportu w ujęciu współczesnym są słowa Honorowego Członka WKS Legia, Marszałka Żymierskiego, wypowiedziane do Zarządu tegoż Klubu, a ujęte przez Niego w 3 punkty zasadnicze. Są nimi: 1) masowość w sporcie, 2) zadania wychowawcze sportu, 3) obowiązek wychowania ogólnego społecznego i obywatelskiego, ciążący na klubie.

Wytyczne te, choć wypowiedziane niedawno, są już dziś częściowo czynem, a mamy podstawy sądzić, że wkrótce całkowicie się urzeczywistnią.

Sport, rozwijający się pod opieką czynników kompetentnych i ludzi dobrej woli, da nam gwarancję owocnych rezultatów, a młodzież doceniając wysiłki swoich kierowników, stanie na wysokości zadania i nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei.

Drzazgi śląskie

★ Na Śląsku rozpoczęły się mistrzostwa Okręgu w piłce siatkowej pań i panów. Na starcie w konkurencji męskiej stanęło 9 zespołów, a w żeńskiej 8 drużyn.

★ W czasie od 3 do 16 lutego 1948 r., odbędzie się w Katowicach w ośrodku Wojewódzkiego Urzędu WF i PW, skoszarowany kurs dla kandydatów na przodowników bokserskich.

★ Kierownik sekcji bokserskiej RKS Naprzód Lipiny, p. Kostrzewa, został uchwałą Śl. OZB, ukarany dwuletnią dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się na meczu w Lipinach.

KKS zwycięża Znicz po dogrywce
i przegrywa z AZS-em różnicą kosza

Wizyta koszykarzy poznańskiego KKS w Warszawie przyniosła sensacyjne wyniki. Poznaniacy zwyciężyli pruszkowski Znicz dopiero po dogrywce 42:39, a z AZS przegrali różnicą zaledwie jednego kosza 29:30.

Znicz, uzyskawszy prowadzenie 4:0 nie oddał je do przerwy, kończąc pierwszą połowę w stosunku 22:16. Kozłowski i Duda grali doskonale i zapisali na swym koncie większość koszy. W zespole KKS kosze „rozparcelowała" w tej części spotkania cała piątka.

Po przerwie KKS uzyskał prowadzenie 24:23, ale Znicz zapewnił sobie wkrótce przewagę 6 koszy, prowadząc skolei 30:24. Dzięki przytomnej grze Kolaśniewskiego, poznaniacy znów objęli prowadzenie 35:34. Od tej chwili mecz toczył się wśród nieustannej wrzawy widzów, którzy chociaż zebrali się w niezbyt imponującej liczbie, zachowali się bardzo impulsywnie, „obdarowując" sędziów niewyszukanymi epitetami za dyktowane przez nich „osobiste" na korzyść gości, nadto przeszkadzali graczom Poznania przy egzekwowaniu karnych.

W normalnym czasie gry wynik brzmiał 36:36, wobec czego zarządzono dogrywkę, w której zwyciężył po zaciętej walce KKS w stosunku 42:39. Przy stanie 32:27 dla Znicza Kozłowski opuścił boisko za 4 przewinienia, co zmniejszyło szanse drużyny pruszkowskiej. Podczas dogrywki przy stanie 38:36 dla KKS, z tego samego powodu zeszedł z boiska Grzechowiak.

Koszami podzielili się: dla KKS: Kolaśniewski 23, Śmigielski 6, Kasprzak 5, Grzechowiak 4, Jarczyński i Gałka po 2. Dla Znicza: Kozłowski 13, Duda 6, Miszczak i Pieczkiewicz po 4, Woytowicz 3 i Kondratiuk 2.

Mecz z AZS miał niemniej sensacyjny i emocjonujący przebieg. Po dość długiej wyrównanej grze, AZS objął prowadzenie 2:0, ale je szybko oddał poznaniakom, którzy wyrównawszy 2:2 prowadzili odtąd aż do 3 minuty przed końcem spotkania. Do przerwy KKS prowadził 20:12, przy czym gospodarze nie dysponowali formą i grali zbyt powolnie.

Po przerwie KKS zapewnił sobie aż dwukrotnie przewagę 10 koszy (22:12 i 29:19). Na 3 minuty przed końcem meczu, kiedy KKS prowadził 29:26, AZS poprosił o przerwę, po której w żywiołowym tempie, bo w ciągu kilku sekund zdobył ze strzałów Bartosiewicza 4 kosze i wygrał spotkanie różnicą zaledwie 1 kosza, mianowicie 30:29. Słaba gra mistrza Polski, zwłaszcza w pierwszej połowie, mogła kosztować go przegraną. Cztery ostatnie kosze dla AZS powitał grzmot okrzyków, którego mógłby... pozazdrościć mecz bokserski.

Koszami podzielili się: dla AZS: Łaźnicki i Bartosiewicz po 7, Popiołek 5, Drzewosowski i Nowakowski po 4, Słych 3. Dla KKS: Kolaśniewski 10, Dembiński 8, Grzechowiak 7 i Kasprzak 4.

Oba mecze sędziowali Mochnacki (Kraków) i Ejme (Łódź).

Szkoda, że Znicz nie postarał się o zainstalowanie megafonu. Publiczność stale dopytywała się o score spotkania. Widocznie o megafon nie jest trudno (znajduje się zresztą na miejscu), jeżeli na meczu KKS — AZS speaker mógł informować publiczność przez megafon. Oba spotkania odbywały się przecież na tej samej sali i oba miały charakter spotkań ligowych. (Z. W.)

Ściskam was w pasie — *E. Trojanowski*

Gdy święta za pasem

Godzina 11 wieczór. — Telefon: „Tu redaktor naczelny Przeglądu. — Ściskam pana w pasie, gdzie jest artykuł?"

— W lesie...

— Kiedy, do diabła, będzie? Przecież święta za pasem.

— Boża wola widocznie. Święta za pasem, drogi redaktorze i właśnie ściskam i ściskam, a tu nic a nic nie wychodzi.

— Proszę się pośpieszyć!

Godzina pierwsza w nocy. Na papierze widzę taki tekst, napisany niewątpliwie przeze mnie:

„Te kłótnie o mistrzostwa bokserskie nic nie są Warte i narobią tylko Grochu z kapustą w sporcie. Czym się to skończy? A jeśli PUWF uzna protest Grochowa, a Warta odwoła się do Ministerstwa Sprawiedliwości i tam, przekupiwszy ministra Świątkowskiego, uzyska ponownie remis, co wtedy będzie.

Papier zakołysał mi się przed oczami. Co wtedy będzie? Na miłość Boską, co wtedy będzie?... I, ani słowa dalej, a to stanowczo nawet na wstęp za mało, cóż dopiero za 25.000 zł (tyle dostaję za felieton „Ściskam was itd." — przyp. Komisji Specjalnej). Więc cóż wtedy będzie?

Po godzinie i nie odebranym, gwałtownym telefonie, na papierze wyrosły nowe znaki pisarskie.

„Wtedy Grochów urządzi marsz demonstracyjny przed Prezydium Rady Ministrów i skieruje delegację do Pani Premierowej.

— Ratuj nas Pani, ginie warsiaski boks. Poznaniaki zaś ale nas krzywdzą. Ratuj nas!

I premier uchylił decyzję ministra sprawiedliwości, a Warta popłynęła pod Belweder błagać Głowę Państwa o akt łaski. Niestety, tu nic nie udało się wskórać, choć nie wiele brakowało do radykalnego rozwiązania sprawy, bo wraz z petycją bokserów wpłynęły normalne prośby o łaskę po... wyrokach skazujących na śmierć...

Papier stawał się coraz niedostępniejszy dla pióra, telefon znów zaterkotał:

— Kto?

— Do diabla, gdzie artykuł?

— W Belwederze...

— Panie szanowny — głos zmatowiał w słuchawce — daje pan natychmiast artykuł, czy nie?

— Ależ redaktorku, staram się jak mogę. Przecież artykuł to nie książka, nie pisze się go tak łatwo. Może pan podsunie mi tematcik?

— Nic, to już zakrawa na kpiny, więc nie ma pan nawet obmyślanego tematu?

— O cóż ja zrobię, że ten sport jest nudny jak flaki z olejem.

— Jak to nudny, drogi panie, a Olimpiada w Saint Moritz, a afera bokserska z weryfikacją?

— Cóż to za afera?

— Oszalał facet — usłyszałem ponury śmiech — pan nie zna historii meczu Warta — Grochów?

— Przecież nie pisałem o tym...

— Cóż z tego, że pan nie pisał, ale o tym pisali...

— A dlaczego ja mam być drogi redaktorze takim oryginałem w Polsce, żeby czytać cudze artykuły? Każdy czyta tylko własne...

Odwieszono słuchawkę. Ale teraz ja ją podniosłem:

— Redaktorze, na miłość boską. PUWF wstrzymał decyzję PZB, ale Warta odwołała się do ministerstwa sprawiedliwości i wyrok uchylono. Tymczasem PUWF złożył skargę do ministerstwa Obrony Narodowej. Sprawa ma iść na Sejm. Istnieje prawdopodobieństwo, że najbliższa sesja parlamentarna poprzedzona będzie meczem bokserskim Grochów — Warta.

— Co, co? — głos w słuchawce wzmagał się i teraz huczał:

— Stenograf, stenograf. Drogi panie T. proszę powtórzyć. Artykuł już nie potrzebny, honorarium i tak wysyłamy i... placek z makiem i... buzi.

Trójka bokserska
w puli finałowej

OSTATNIA niedziela wyłoniła już trzech finalistów mistrzostw drużynowych Polski w boksie. Do puli finałowej wchodzą: ŁKS, MKS i Tęcza oraz przypuszczalnie znajdzie się w niej Grochów — jeśli wygra sprawę w PZB (odwołanie do zarządu PZB w sprawie decyzji Wydziału Sportowego), no i oczywiście później spotkanie z Wisłą.

W puli finałowej wszystkie drużyny będą walczyły z sobą na punkty na własnym i cudzym ringu. Rozgrywki mają się rozpocząć w dniu 1-go lutego, a zakończą się 21 marca.

W dniu 1-go lutego przypuszczalnie spotka się Grochów z Tęczą i ŁKS z MKS-em.

W tej chwili trudno jeszcze przewidywać, kto zostanie mistrzem Polski, ale już jest jasne, że bardzo groźnym będzie ŁKS — zeszłoroczny mistrz. MKS u siebie w domu będzie niewątpliwie pokazywał pazury — tak zresztą jak i Grochów na swym własnym ringu. Wydaje się nam jednak, że Grochów ma najmniejsze szanse w tej batalii, gdyż jest to drużyna, która właściwie składa się z siedmiu zawodników, gdyż Woźniaka nie można brać poważnie pod uwagę w spotkaniach z silnymi przeciwnikami. Nadto ekipa warszawska nie posiada rezerw.

Kopciuszkiem w tym towarzystwie będzie przypuszczalnie Tęcza, młoda — jeszcze mało doświadczona drużyna, która nie bez łuta szczęścia dostała się do puli finałowej.

Francuska prasa domaga się, by minister Spraw Wojskowych zabezpieczył treningi Georgesa Vallerey (pływak), Yvesa Crose (płotkarz), Verniera (średniodystansowca), którzy powołani zostali ostatnio do wojska, jako rezerwiści.

YMCA — Gdańsk pokonana
dwukrotnie w Krakowie

KRAKÓW, 21.12 (tel. wł.). Wisła — YMCA Gdańsk 49:38 (28:13). Kosze dla Wisły zdobyli: Stok 27, Arlet 8, Kowalówka 6, Hegerle 4, Pawlik 3, Szostak 1. Dla YMCA: Tyszkiewicz 13, Szymanowski 10, Markowski 8, Lelonkiewicz 5, Birkfellner 2.

AZS — YMCA Gdańsk: 54:43 (29:24). Kosze dla AZS zdobyli: Kozdruj 19, Paszkowski 14, Rospędowski i Lipiński po 4, Nagórski, Galicki, Bahr po 3, Obuchowicz i Mizia po 2. Dla YMCA: Birkfellner 11, Tyszkiewicz 9, Markowski 8, Szymanowski 7, Tyszewski 6, Markowski II 2.

Sędziowali: Zajączkowski i Zaliński z Łodzi.

YMCA łódzka liderem
Wisła — druga

Po ostatnich meczach ligowych w koszykówce w dn. 20 i 21 grudnia, YMCA — Łódź utrzymała swoją czołową pozycję, natomiast drugie miejsce Warty, która po dwuch porażkach w Łodzi spadła na piąte miejsce — zajęła Wisła.

Klub	gier	st. pkt.	st. koszy
1. YMCA — Łódź	4	4:0	161: 91
2. Wisła — Kraków	5	4:1	243:191
3. AZS - Warszawa	3	3:0	123:101
4. AZS - Kraków	5	3:2	176:177
5. Warta - Poznań	5	3:2	167:178
6. KKS - Poznań	4	2:2	147:142
7. TUR - Łódź	5	1:4	158:185
8. YMCA - Gdańsk	5	0:5	161:220
9. Znicz - Pruszków	5	0:5	104:180

Swicarz poprosił o skreślenie
z szeregów K. S. Polonia

Drużyna „czarnych koszul" przechodzi kryzys. Dużo słyszymy o braku zainteresowania kierownictwa klubów sportowych losem kontuzjowanych zawodników, lecz nigdy nie przypuszczaliśmy, że nadejdzie czas, iż będziemy musieli pisać to o Polonii, słynnej z dobrej opieki nad swymi graczami.

W dniu 17 bm. najlepszy bezwzględnie napastnik b. mistrza Polski — Świcarz poprosił o skreślenie. Przyczyną jest fakt pozostawienia go bez najmniejszej opieki po kontuzji odniesionej na meczu z Cracovią. Gdyby nie natychmiastowa pomoc kolegów, nie mógłby Świcarz udać się nawet do lekarza.

Nie mniej rozgoryczony jest Pruski, który po kontuzji na meczu z Radomiakiem, pozostał na łasce opatrzności. Wypadek nie pozwala mu pracować, choroba trwa już blisko miesiąc, a za pasem Święta. Polonia pomocy odmówiła! (C).

Sparring hokeistów w Toruniu

TORUŃ, 21.12 (tel. wł.). Hokeiści, zgrupowani w obozie w Gnieźnie, rozegrali w Toruniu dwa spotkania: w sobotę Polska Południowa — Polska Północna 5:2 (1:0, 2:0, 2:2), w niedzielę po południu (tego samego dnia przed południem grali w Bydgoszczy) rozegrali mecze z Pomorzaninem, wygrywając 10:3 (2:1, 3:2, 5:0). W meczu sobotnim najwięcej podobał się Roch Kowalski, grający w obronie Polski Północnej. Dobrą również formę wykazał Skarżyński.

W poniedziałek „obozowicze" grają w Poznaniu, poczem uczestnicy obozu rozjeżdżają się do domu, by w drugie święto stawić się w Krakowie na eliminacje, które wyłonią ostateczny skład naszego teamu olimpijskiego.

Reprezentacja olimpijska Finlandii do St. Moritz liczyć będzie 40 członków z tego najmniej 25 narciarzy. Finowie liczą na sukcesy. Do St. Moritz wyjeżdżają w połowie stycznia.

Czy po raz 3-ci Polska-Finlandia?

PZB zaproponował swego czasu Związkowi Szwedzkiemu rozegranie meczu bokserskiego Polska—Szwecja w dniu 11 stycznia w Sztokholmie. Dowiedzieli się o tym Finowie, którzy za pośrednictwem MSZ zapraszają drużynę polską po meczu ze Szwecją — na spotkanie Finlandia — Polska do Helsinek.

Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła.

Ostatnie nasze spotkanie z Finlandią odbyło się w marcu 1939 r. we Lwowie; osiągnęliśmy wówczas łatwe zwycięstwo 14:2. Poprzednie spotkanie w Helsinkach w marcu 1938 r. wygrali również Polacy w stosunku 10:6. Jeśli w styczniu wznowimy nasze stosunki pięściarskie z Finlandią — będzie to trzecie międzypaństwowe spotkanie z tym krajem.

Dwie porażki Warty
na wizycie w Łodzi

ŁÓDŹ, 21.12 (tel. wł.). Przez dwa dni gościła w Łodzi drużyna koszykówki Warta (Poznań), która rozegrała zawody o mistrzostwo Ligi, tracąc niespodziewanie na rzecz gospodarzy aż 2 pkt.

W pierwszym spotkaniu Warta uległa wysoko YMCA w stosunku 29:52 (16:21). Początek meczu nie zapowiadał tak katastrofalnej porażki. Lekką przewagę mieli goście, którzy zmieniając szybko pozycje i błyskawicznie podając sobie piłki, przeprowadzili szereg efektownych akcyj, zakończonych koszem. Warta prowadziła 8:3 Im bliżej było końca pierwszej połowy gry, tym jednak bardziej zaznaczała się przewaga YMCA-rzy i tym lepszy był bilans łodzian. Kilku celnymi rzutami Żylińskiego i Dowgirta YMCA zapewniła sobie przed przerwą przewagę.

Po przerwie obraz gry radykalnie się zmienił i nikt z publiczności, a nawet z „przysięgłych" kibiców nie przypuszczał, że Warta przestanie nie mal istnieć na sali. Goście się załamali. Łodzianie raz po raz celnymi strzałami zdobywali punkty. Pod koniec meczu Warciarze ponownie doszli do głosu, było jednak już zapóźno.

Kosze dla zwycięzców zdobyli: Dowgirt 16, Barszczewski 14, Maleszewski 9, Żyliński 8, Ulatowski 3, Kozłowski 2. Dla Warty: Dylewicz 12, Iwanow i Matysiak po 7, Pawlak 2, Dzień 1.

TUR — WARTA 55:33 (24:15).

W tym spotkaniu Warta ani przez chwilę nie była równym przeciwnikiem dla Łodzian. Przez cały czas inicjatywę mieli łodzianie, którzy dopiero pod koniec spotkania zmniejszyli dość duże tempo. Zwycięstwo gospodarzy w pełni zasłużone, w pierwszym rzędzie jest rezultatem szybkości, z jaką TUR przeprowadzał swoje akcje.

U łodzian doskonale zagrał Jakubowski w obronie, bez zarzutu spisywała się również pierwsza trójka napadu: Skrodzki, Michalak, Motwiński. TUR zwycięstwem nad poznańską Wartą, faworyzowaną przez znaczną część opinii ,udowodnił, że przypisywanie mu roli outsidera nie wypływa absolutnie z obiektywnej oceny wartości jej graczy.

Dla zwycięzców zdobyli kosze: Skrodzki 19, Michalak 11, Jakubowski 10, Motwiński 6, Kulczycki 5, Karpiński 2, Kopczyński 1. Dla pokonanych: Dylewicz 14, Ruszkiewicz 7, Matysiak 5, Szymura 4, Pawlich 3

Zawody prowadzili Buśnicki (Kraków) i Wysocki ,Warszawa).

Telefonem z Krakowa

KRAKÓW 21.12 (Tel. wł.). Na „gwiazdkę dla żołnierza" odbyły się ostatnie w tym roku zawody piłkarskie w Krakowie. Na boisku Cracovii pokrytym obficie śniegiem team Cracovia Wisła pokonał Reprezentację Klubów Robotniczych 6:4. Do przerwy Reprezentacja prowadziła 4:0, zdobywając bramki przez Foryszewskiego (2), Ignaczaka i Nowaka. Po pauzie już po 15 minutach gry team wyrównał uzyskując bramki przez Gracza (3) i Szewczyka, którzy byli również autorami dwóch pozostałych bramek. Team nie wykorzystał rzutu karnego w pierwszych minutach po przerwie (Gracz). Team wystąpił w składzie: Rybicki (po pauzie Jurowicz), Filek I, Klimas, Jabłoński I, Parpan, Mazur, Cisowski, Gracz, Szewczyk, Kohut, Bobula. Reprezentacja klubów robotniczych oparta była na szkielecie Garbarni i uzupełniona zawodnikami Grobli i Zwierzynieckiego.

★ Wisła wniosła protest do PZPR w związku z zawodami o mistrzostwo ligi koszykowej AZS — Wisła w Warszawie, które na boisku dały wynik 52:50. Protest ten będzie rozpatrywany przez WG i D PZPR, na posiedzeniu, które odbędzie się jeszcze przed świętami.

★ Rewanżowe zawody bokserskie Korona Kraków — Zryw Ostrowiec zakończyły się zwycięstwem bokserów krakowskich 12:4.

Aż 5 k. o. zanotowano na zawodach, z których 4 przypadły w udziale bokserom Korony. Wypożyczeni z Wisły Gromala i Piątkowski wygrali swe walki również przez k. o. Pierwsze spotkanie tych drużyn w Ostrowcu przyniosło wynik remisowy 8:8. Sobotnie zawody prowadził w ringu Sławiarczyk, punktowali Winiarski, Mikołajczyk i Krajner. W niedzielę odbyły się zawody bokserskie między drużyną huty „Huta Pokój" z Nowego Bytomia a Groblami. Zwycięstwo odniosła niespodzianie drużyna gości 9:7. Na porażkę gości wpłynęło osłabienie drużyny brakiem Halucha, Nowickiego i Kollarza.

★ W drugie święto Bożego Narodzenia odbędą się pierwsze w tym sezonie zawody hokejowe na lodzie na stadionie lodowym Cracovii. Spotkają się z sobą mistrz i wicemistrz Polski Cracovia i Wisła.

★ W niedzielę zakończone zostały mistrzostwa okręgowe w tenisie stołowym. Mistrzostwo zdobyła Cracovia poraz trzeci po wojnie bez straty punktu. Wicemistrzostwo przypadło Groblom, które pokonały dwukrotnego wicemistrza Krakusa. 3) Krakus, 4) Prądniczanka, 5) Garbarnia, 6) Związkowiec, 7) HKS. Wyniki ostatnich spotkań były następujące: Krecus — Garbarnia 7:2, Cracovia — Garbarnia 9:0 (walkower), Groble — Krakus 6:3 — zadecydowały o wicemistrzostwie. Związkowiec — HKS 9:0 walkower, Groble — Prądniczanka 6:3, Cracovia — Związkowiec 8:1.

★ Rozegrane w niedzielę wieczorem w basenie YMCA tradycyjne zawody pływackie o puchar przechodni im dr Cetnarowskiego zakończyły się zwycięstwem Wisły 310:289. Bez piłki wodnej — 286:250. Mecz piłki wodnej wygrała Cracovia 5:1 (2:0).

Lublin telefonuje

LUBLIN 21.12 (Tel. wł.). Okręgowe mistrzostwa w siatkówce drużyn męskich zostały już zakończone. Tytuł zdobył AZS Lublin, mając na 8 gier 8 punktów (8 zwycięstw bez utraty seta). W ostatnim meczu Akademicy pokonali Cukrownię 2:0 (15:5, 15:6).

W siatkówce żeńskiej Międzyszkolny KS pokonał niespodziewanie w ostatnim spotkaniu Lubliniankę 2:1 (15:9, 11:5, 16:14). Oba te zespoły mają obecnie jednakową ilość zwycięstw i zarządzono rozstrzygający mecz na dzień 4 stycznia.

LUBLIN 21.12 (Tel. wł.). W Lublinie odbył się mecz bokserski drużyn szkolnych między gimnazjum Zamojskiego i Górskiego. Zwyciężyli uczniowie gimnazjum Zamojskiego 12:4.

Ucisza się burza
wokół zatargu Warta - Grochów
Decyzją zapadnie 23 b. m.

SPRAWĘ Grochów — Warta uważać należy zdaje się za zlikwidowaną. Konferencja przeprowadzona u dyrektora PUWF inż. Kuchara przyczyniła się w wielkim stopniu do odprężenia atmosfery. Inż. Kuchar zaznaczył, że zasadniczo nie miesza się do działalności poszczególnych Związków gdyż uważa, że instytucje te oparte o czynnik społeczny, powinny we własnym zakresie załatwiać swe sprawy. Niemniej jednak uważa też za swój obowiązek interweniować w wypadkach, w których dobro sportu byłoby narażone na szwank.

Tak też uczynił w danym wypadku, zapraszając delegatów obu stron, celem przedstawienia swego poglądu. W trakcie dyskusji, jaka się rozwinęła, okazało się, że Polski Związek Bokserski nie identyfikuje się z Wydziałem Sportowym i że wobec tego Grochów ma możność złożenia odwołania na ręce Zarządu. Stanowisko to zmieniło z gruntu sytuację i przedstawiciele Grochowa złożyli natychmiast odwołanie, które zostanie rozpatrzone w Poznaniu w dniu 23 bm.

Równocześnie jednak dyrektor PUWF poddał myśl, by wobec rozbieżnych interpretacji odnośnego paragrafu zarządzić referendum i dać możność wypowiedzenia się społeczności bokserskiej, jakiego jest ona zdania i jak interpretuje odnośny paragraf.

Obecnie więc nie pozostaje nic innego, jak czekać na decyzję PZB, który reprezentowany był w Warszawie przez prezesa Bielewicza i prokuratora Banca.

ZATOPEK WYGRYWA W AFRYCE

ALGIER 21.12 (Tel. wł.). Fenomenalny długodystansowiec czeski, Emil Zatopek, przebywający obecnie w Algierze, wziął udział w wyścigu przełajowym, organizowanym przez pismo „Journal d'Algier", na dystansie 7.650 m. Zatopek wygrał ten bieg w czasie 23:23, bijąc o 58 sek. drugiego z kolei Belga, Van de Vatyne — 24:21. Trzeci był Francuz Jean Vernier, w czasie 24:24.



Choinka sędziego piłkarskiego...

Hokej i piłka
na Śląsku

CHORZÓW, 21.12 (Tel. wł.). Ruch (Wielkie Hajduki) — Baildon (Katowice) 8:1 (3:1). Ligowa drużyna Ruchu odniosła wysokie zwycięstwo nad leaderem rozgrywek jesiennych o mistrzostwo śląskiej kl. A. Drużyna Baildonu tylko do przerwy była równorzędnym przeciwnikiem dla b. mistrza Polski. Po przerwie drużyna hajducka narzuciła b. ostre tempo i tym wykończyła swojego przeciwnika. Bramki dla Ruchu zdobyli: Alszer 2, Cieślik 2, Przycherka 2 oras Kubicki i Barbula po 1.

★

AKS (Chorzów) — Kresy (Chorzów) 3:1 (2:0). Ligowy zespół AKS-u natrafił na niespodziewanie zacięty opór ze strony swojego B-klasowego przeciwnika i wygrał po ciężkiej walce. Bramki dla AKS zdobyli: Cholewa 2 i Muszkała 1. Dla Kresów Manowski.

★

Naprzód (Lipiny) — Naprzód (Janów) 3:1 (1:0). Spotkanie towarzyskie między leaderami pierwszej i trzeciej grupy kl. A. Bramki dla zwycięzców zdobył Kubocz, a dla Janowa Dronia.

★

Kopalnia Katowice — Ligocianka 10:1 (7:0).

★

BĘDZIN, 21.12. (tel. wł.). KS RKU Sosnowiec — RCKS Ligocianka 10:1 (7:0). Zespół sosnowiecki zagrał doskonale we wszystkich liniach. Bramki dla zwycięzców zdobyli Skwarek 2, Glagus 2, i Krajewski 2. Dla pokonanych — Faworek.

★

W meczach hokejowych padły wyniki:

KKS Mysłowice — Siemianowiczanka 6:4 (4:1, 1:2, 1:1).

Polonia Bytom — Baildon Katowice 2:1 (1:1, 1:0, 0:0).

Ppłk. F. Gęsior

St. Moritz - gotowe!

Sportowcy Europy kończą przygotowania

W CZASIE, kiedy u nas trwają nerwowe przygotowania, kiedy hokeiści czekają na lód, narciarze na śnieg, Kom tet Ol mpi ski na sprzęt — St. Moritz jest gotowe, aby poraz wtóry, po dwudziestu latach, przywitać aktorów olimpiady zimowej na tle imponujących, naturalnych dekoracji Alp, jest gotowe do przyjęcia sportowców, którzy wystąpią przed publicznością, znawcami i krytykami — dziennikarzami całego świata w myśl szlachetnej myśli twórcy nowożytnych Igrzysk Olimpijskich barona Pierre de Coubertin: że najwiękśzą wartość posiada świadomość wzięcia udziału w Igrzyskach, a — nie zwyciężenia.

Otwarcia Olimpiady dokona w dniu 30 stycznia na Stadionie Lodowym Prezydent Szwajcarii. Przysięgę złożą reprezentanci 26 państw.

Poprzednia Olimpiada w St. Moritz dzięki wybrykowi natury w postaci odwilży nie pamiętnej w lutym od przeszło 30 kilku lat, nie została uwieńczona wspaniałymi wynikami. Bieg na 10.000 m został odwołany, na krótszych dystansach najlepsi łyżwiarze świata okazali się niezłymi... pływakami, narciarze nie mogli dobrać smarów na błoto, hokeiści męczyli się nad wyciągnięciem łyżew z lodu, przypominającym kaszę z margaryną, wygrzebując raz po raz krążek z dołów.

KTO ICH NIE ZNA

Na tej Olimpiadzie Sonia Henie zdobyła laur Olimpijski, powtarzając sukces jeszcze dwukrotnie, aby w końcu liście wawrzynu, czyli w gwarze kuchennej „liście bobkowe" zamienić na dolary i zyskać jednocześnie przydomek „Dziewczęcia ze złotymi łyżwami". Tutaj to nieżyjąca już Gillis Grafstrom zdobyła drugie zwycięstwo z kolei i do dziś uważana jest za największą artystkę w historii tańca na łyżwach.

Maraton narciarski wywołał sensację, ale już nie związaną z pogodą. Oto Szwed Utterstroem (100 proc. faworyt) w dzień przed zawodami zaniemógł. Szanse Norwegów i Finów wzrosły niepomiernie i liczono wyłącznie na rozgrywkę między nimi. Tymczasem do mety doszedł biało ubrany... inny Szwed, Erik Hedlund, a za nim jeszcze dwóch... Szwedów... Prawdziwy zalew szwedzki.

Hedlund był drwalem w północnej Szwecji, a jego szlachetna prostota uwidoczniła się w kilka lat później, gdy zdobywszy olbrzymi srebrny, masywny puchar w najcięższych zawodach swego życia, ofiarował go u siebie w ojczyźnie górskiemu kościołkowi z przeznaczeniem na czarę chrzestną.

ŚWIAT W PEŁNI PRZYGOTOWAŃ

Miejmy nadzieję, że piąta z kolei zimowa Olimpiada dostarczy nam wiele więcej emocji, gdyż sporty zimowe rozwinęły się i podniosły poziom od tego czasu.

W zeszłym tygodniu, będąc w Paryżu, wpadłem do Joinville, naszych Bielan, gdzie właśnie kończy się sucha zaprawa narciarzy (hokeiści od 6 tygodni odnoszą sukcesy na polu międzynarodowym). Narciarze są pod opieką najlepszych trenerów, także i lekkoatletycznych, jak płotkarza Omnesa i gimnastyka Weingarda, nie wspominając lekarzy i masażystów. Aż czerwieniałem ze złości, porównywując naszych hokeistów (program podany w prasie), będących gdzieś w okolicach Gopła.

A czy gorzej jest w Szwecji. Będąc z piłkarzami w tamtejszych stronach 3 miesiące temu słyszałem już wówczas, że Nisse Karlsson, Anders Toernquist, Gunnar Eriksson są bezwzględnie lepsi od dawnego Hedlunda i Utterstroema, w skokach zaś po Sigmundzie i Birger Ruudach, nadchodzi kolej na trzeciego z rodu (7 braci) — Asbjoerna Ruuda. A Finlandia ze swym białym miastem Północy — Helsinkami, myślącymi o roku 1952, jako przyszłym wybrańcu Igrzysk Olimpijskich? Finlandia przerzuciła przygotowania do Vierumacky, gdzie dyrektor stary, ale rzeźki, jednoręki pułkownik pokazywał nam, gdzie i jak zaprawiają się chłopcy nie tylko do zimowej, ale i letniej Olimpiady. Z bolesną drzazgą goryczy zazdrościłem temu małemu narodowi, jak potrafi jedno oko kierować na rok 1948, a drugie na 1952, jak złączyły się ręce do wspólnej pracy robotniczych związków sportowych i związków sportowych, kierowane jednym mózgiem. I to wszystko dzieje się w kraju, gdzie istnieje szalony głód cukru, nieodzownego środka odżywczego sportowca — co przecież nasza reprezentacyjna drużyna piłkarska pamięta.

Prasa donosi, że włoskie narciarstwo trenuje zapamiętale, a trenuje ich Aare Eloranta, Finlandczyk. Jedyne dziewczę w tym zespole, Celina Seghi, nie powinna być ignorowana, jeśli mówimy o wawrzynie w olimpijskim slalomie. Tak twierdzą znawcy.

ŁYŻWIARZE

Wieści niosą z za Oceanu, że Barbara Ann Scott Kanadyjka, jest lepsza, niż była Sonia Henie. Możliwe, ale w jaki sposób porównać te dwie epoki? Tak, jak Sonia miała, tak i Barbara ma groźne rywalki, a są nimi: Jankesky, Gretchen, Merryll, Eillen, Sleigh, jak również Angielki: Jeanette Altweeg, Shirley Adams i małżeństwo Jill Linre. Wśród mężczyzn rozgrywka toczyć się będzie między mistrzem świata, Szwajcarem Hansem Gerschwilerem, Richardem Buttonem (USA) i akademickim mistrzem świata Edi Rada (Austria). Plejada dobranych par starać się będzie zdetronizować Micheline Lannoy i Pierre Banguiet, belgijskich mistrzów świata, których gracja, harmonia i elegancja porywa zapatrzone tłumy i znawców.

HOKEIŚCI

Do St. Moritz dotarła dobra wiadomość, że przedstawiciele „Klonowego Liścia", Kanadyjczycy, zjawią się znowu. St Moritz pamięta ich dobrze, gdyż w tym czasie nie przegrywali meczu. Wygrywali wszystkie dwucyfrowo, nie oddając bramki: ze Szwecją 11:0, ze Szwajcarią 13:0 i z W. Brytanią 14:0. Świat jednak uczy się sportu szybko, naturalnie przy dobrych chęciach, no i znajomości przedmiotu. I oto na ostatniej olimpiadzie zimowej w 1936 r. W. Brytania zdystansowała Kanadę, USA i Czechosłowację, taka bowiem była kolejność zwycięzców. Teraz chyba kolej na Czechów, chociaż Szwecja, Szwajcaria i Francja dorzucą napewno swoje trzy grosze.

Boby, czyli bobsleje i skeletony będą obsadzone mocno. Zespoły różnych państw już trenują i mierzą czasy, zmieniają płozy, ludzi w załogach i czekają na start.

ZIMOWY PIĘCIOBÓJ

Nowością będzie Zimowy Pentathlon, składający się z biegu narciarskiego 20 km, biegu zjazdowego, strzelania z pistoletu, szermierki i jazdy konnej 5 km z 12 przeszkodami. Równocześnie odbędzie się „stary" wojskowy bieg patrolowy narciarski, tak dobrze u nas znany z dawnych czasów i przygotowań. Obie te konkurencje odbędą się poza oficjalnymi ramami Olimpiady.

Typowanie zwycięzców olimpijskich będzie częściowo ułatwione, gdyż w międzyczasie odbędzie się wiele międzynarodowych imprez, z których najbardziej poważny toczyć się będzie w Pradze hokej w dniach 13 — 15. Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej w Hamar, w Norwegii, mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej dla kobiet, turnieje hokejowe w stolicach zimowych wielu państw, konkursy skoków itp.

A u nas? Cicho, gdyż dla zrobienia reorganizacji, w myśl wskazań świata lekarskiego, potrzebna jest cisza letargowa.

PTAK CZY CZŁOWIEK?



Na zdjęciu niedościgniony skoczek norweski Birger Ruud, którego wspaniały styl skoku był zawsze wzorem dla tysięcy narciarzy.

Dr Z. Kasprzak

Przygotowania taktyczne

do gry w hokeja na lodzie

HOKEJ na lodzie należy do gier zespołowych i o tym musi każdy, uprawiający ten piękny sport, — pamiętać! Jest to pierwsze i najważniejsze założenie przed przystąpieniem do omawiania sposobów przeprowadzania rozgrywki.

Hokej na lodzie, tak jak i inne gry zespołowe, składa się z dwu zasadniczych elementów: ataku i obrony. Rola bramkarza ogranicza się do obrony, w ataku bierze on tylko częściowy udział, przez zagranie przyjętego krążka wprost do gracza stojącego na dogodnej do ataku pozycji.

Dawne zróżniczkowanie graczy na linię ataku i linię obrony w nowoczesnym hokeju nie ma już miejsca. Cała piątka graczy polowych spełnia oba zadania. Wymaga to skordynowania pracy i tego, co się nazywa grą zespołową.

Rozpoczniemy od omówienia założeń defensywnych.

Rozróżniamy dwa sposoby obrony: 1) obrona polami, to zn. każdy gracz ma do obrony zgóry wyznaczone pole na boisku, 2) „każdy każdego" — to znaczy zespół umawia się, kto którego gracza będzie pilnował.

Sposób pierwszy jest bardzo ekonomiczny, gdy chodzi o zużycie sił, a zwłaszcza jeśli drużyna przeciwna jest szybsza. Zakłada on, że boisko jest podzielone liniami równoległymi do boków dłuższych na pięć równych pasów — pól. Pól zewnętrznych bronią skrzydłowi, środkowego — center ataku, obu pól przyśrodkowych — obrońcy. Naturalnie trójka ataku jest wysunięta przed obronę. W ten sposób ustawiona piątka tworzy szachownicę ruchomą zresztą, w zależności od miejsca, w którym znajduje się krążek, pilnując pól najbardziej zbliżonych do strzału.

Drugi sposób wymaga dużej szybkości drużyny broniącej oraz wytrzymałości i technicznego opanowania jazdy, aby sprostać wszelkim zwodom kombinacyjnym przeciwnika. Zwykle każdy pilnuje swego vis a vis, jednak kierownik drużyny może wyznaczyć graczy, których należy szczególnie pilnować.

System obrony powinien zacząć działać już od momentu wyprowadzenia ataku przez przeciwnika, a nie — jak to jest w zwyczaju u nas — wyczekiwać go na własnej linii obrony.

Atak jest najlepszą obroną, stara to maksyma, która ma zastosowanie również i w hokeju na lodzie! Sposobów wyprowadzania ataku jest dużo i zwykle każdy zespół dobiera je sobie w zależności od możliwości poszczególnych graczy. Jedna cecha jest wspólna: działanie przez zaskoczenie! Umiejętność wyjścia z defensywy do nagłego ataku daje największe szanse sukcesu. Udział w ataku bierze cała piątka i dąży do stworzenia najlepszej pozycji do strzału, który, któremuś z współtowarzyszy, eliminując, albo wymanewrowując przeciwnika z gry. Popularnie w koszykówce używany „blocking" ma tutaj duże zastosowanie i niekiedy jest jedynym sposobem. Ponieważ, jak już powiedziałem, obrona rozpoczyna się już w strefie ataku, nie można stwarzać pozycji, któreby obronę uniemożliwiły. Polecenia godne jest przećwiczenie tych zagadnień na boisku kosza w obecności dobrego instruktora gier sportowych.

Chmielewski zwycięża

Henryk Chmielewski znów wystąpił na ringu amerykańskim. Po serii niepowodzeń tym razem Chmielewski wygrał pownie.

Przeciwnikiem jego był Charlie Farly obiecujący pięściarz amerykański.

Walka, która trwała 10 rund miała b. ciekawy przebieg.

Od 5-tej rundy wyraźną przewagę uzyskał Polak wygrywając jednogłośnie na punkty.

Skład pływaków CSR na Polskę

Na tournee pływaków czechosłowackich po Polsce wyznaczył Związek czechosłowacki obok starych repów również kilka nowych twarzy. Pod uwagę brani są: 100 i 200 crawl Marik i Bubnik, 400 crawl Bartusek i Landkrammer, 100 na wznak Kovar i Potuznik, 100 i 200 m klas. Linhart J. i Vl., Komadel, Skovajsa i Bocan, skoki — Kacl i Krcma.

Piłka wodna: Jiranek, Bocan, Hromec, Kabrle, Skoumal, Novotny, Smarda i Cerny.

Kobiety: 100 m crawl Kubisowa i Zimmertowa, 400 m Mukowa i Becwarowska, 100 na wznak Pistelakova i Grosskopfova, 100 i 200 m klas. Prasilova i Kozova, skoki Kacenova.

Międzynarodowy kalendarzyk w tenisie stołowym

Trwają już w pełni w tenisie stołowym mistrzostwa drużynowe w okręgach. Jeszcze przed mistrzostwami Polski, które odbędą się w lutym w Łodzi, rozegrane zostaną w okręgach mistrzostwa indywidualne.

W międzyczasie przyjeżdża do kraju Victoria Žižkov, drużyna znajdująca się na trzecim miejscu w lidze czeskiej tenisa stołowego i rozegra spotkania 26 i 27 bm w Krakowie, 28 i 29 bm. w Katowicach, 30 bm. we Wrocławiu, a 1 stycznia w Warszawie z najlepszymi drużynami polskimi.

Poza tym projektowane są spotkania krajowe: 3.I G. Z. K. S. Kopalnia Polska (mistrz Polski) — W. K. S. Legia Warszawa (vice mistrz Polski) w Świętochłowicach, 4.I Śląsk — Warszawa w Katowicach, oraz 5.I K. S. Cracovia — W. K. S. Legia i 6.I Kraków — Warszawa w Krakowie.

W związku z zaproszeniem naszych zawodników na międzynarodowe mistrzostwa Czechosłowacji w dniach 15 — 18 stycznia, powyższe spotkania będą doskonałym przygotowaniem na wyjazd do Pragi, ponieważ w okręgach śląskim, krakowskim i warszawskim znajdują się nasi najlepsi zawodnicy. Jeżeli debiut w Czechosłowacji będzie udany — weźmiemy udział w mistrzostwach świata 4 — 11 luty w Londynie, do których nasza drużyna została już zgłoszona.

Hokeiści stołecznej Legii

będą groźnym przeciwnikiem

Uroczyste otwarcie sezonu hokejowego stolicy odbędzie się, mimo licznych zapowiedzi, dopiero w dniu 26 grudnia (drugi dzień Świąt) meczem mistrza Warszawy — Legii z silną drużyną Pomorzanina (Toruń).

Zapowiadany przez nas w poprzednim numerze turniej hokejowy, w którym wezmą udział mistrz Polski — Cracovia, oraz mistrzowie Okręgów: ŁKS z Łodzi, KTH z Krynicy oraz zespół Legii rozpocznie się w sobotę 27 bm. o godz. 19-ej. Drugi mecz wyznaczony jest na niedzielę godz. 11, zaś zakończenie tego samego dnia o godzinie 19-ej wieczorem.

W drużynie warszawskiej grać w tym sezonie będą: bramka: Przeździecki i Lamer; obrona: Bromer, Bielawski oraz Krassowski; atak: Dolewski, Naciążek, Świcarz, Ginter, Kopyrczyński, Szymański i Ślusarczyk.

Na wypadek kontuzji zawodnika Legia posiada kompletną rezerwę, Monczarski, Celiński i Narkiewicz.

Grom uległ Piastowi

Pływacy śląscy w dobrej formie

GDYNIA, 21. 12. (Tel. wł.) W Gdyni odbył się towarzyski mecz pływacki między zespołem Piast — Gliwice i miejscowym Gromem. W ogólnej punktacji zwycięstwo przypadło pływakom śląskim 94:61. Kaletowa na 100 m klas. pań uzyskała nieoficjalny rekord Polski 1:32,2. Wynik nie może być uznany ze względu na nieprzepisowy wymiar basenu. Bohaterem spotkania był Marchlewski, który wraca do swej przedwojennej formy.

Wyniki: panowie 100 m dow.: 1) Marchlewski (G) 1:03,4, 200 m dow.: 1) Marchlewski (G) 2:33,4, 100 m klas.: 1) H. Langer (P) 1:20,1, 100 m na wznak: 1) E. Langer (P) 1:18,4, 2) Marchlewski (G) 1:20,9, 200 m klas.: 1) Krauze (P) 2:57,2, sztafeta 4×100 klas.: 1) Piast 5:36,3, 2) Grom 5:53,2. 5×40 m dow.: 1) Grom 2:05,3, 2) Piast 2:05,4.

Panie — 100 m dow.: 1) Niedzielówna (P) 1:25,1, 100 m klas.: 1) Kaletowa 1:32,2, (P), 200 m klas.: 1) Kaletowa (P) 3:23,9, 100 m na wznak: 1) Niedzielówna (P) 1:37,2 4×40 dow. pań: 1) Piast 2:01,8, 2) Grom 2:11,7.

Koszykarze Ameryki i Kanady w Pradze

Praga nie może uskarżać się na brak imprez o charakterze międzynarodowym. W pierwszych dniach stycznia zjeżdżają do Pragi koszykarze uniwersytetu Oxford, wśród których znajdują się słuchacze amerykańscy i kanadyjscy. Oxford rozegra 3 stycznia mecz z reprezentacją Pragi i uda się na prowincję czeską oraz do Moraw i Słowacji.

Boks warszawskiej B-klasy

Po dłuższej przerwie rozpoczęły się na nowo rozgrywki mistrzowskie warszawskiej klasy B w boksie.

Sobotnie spotkanie pomiędzy Sierakowianką a rezerwą Radomiaka zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem zespołu gospodarzy 14:2.

Wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy Sierakowianki): w muszej Malinowski pokonał na punkty Milewskiego, w koguciej Kopeć wypunktował Spolnego.

Najsłabszą walkę stoczyli w piórkowej Sadłowski z Jakubowskim. Zwyciężył minimalnie na punkty zawodnik Sierakowianki.

W lekkiej coraz lepszy Kopczywa zakończył spokanie z Krukiem przez k. o., półśredni Lipski posłał już w pierwszym starciu na deski Żglińskiego, Zagórski również przed czasem znokautował Figę, w półciężkiej Będziński uległ Wasiakowi II. W ostatnie walce Lesiński wygrał przez k. o. z Rutkowskim.

Tabelka rozgrywek po unieważnieniu spotkań z radomską Bronią i warszawskim MKS-em, przedstawia się następująco:

	p.	st. p.
1) Sierakowianka	6:4	39:41
2) Skra	5:1	36:12
3) Sparta	5:3	43:21
4) Radomiak II	3:7	29:51
5) Żyrardowianka	1:5	13:35

W tabeli nie uwzględniliśmy wyników spotkań Żyrardowianka — Skra oraz Skra-Sparta, nie rozpatrzonych przez Wydział Sportowy WOZB (C.).

Sparta w Warszawie

Program meczów siatkarzy i koszykarzy praskiej Sparty w Warszawie ustalono jak następuje:

poniedziałek, 29 grudnia: siatkówka Sparta — AZS i koszykówka Sparta — kombinowana drużyna Poznań — Gdańsk, złożona z grupy olimpijskiej.

wtorek, 30 grudnia: siatkówka Sparta — SKS i koszykówak Sparta — AZS.

Nadto w niedzielę 28 grudnia odbędą się mecze: siatkówka męska i żeńska AZS — SKS i koszykówka żeńska AZS — SKS.

Wszystkie mecze obędą się w sali Polskiej YMCA.

Liga Anglii

LONDYN, 21.12 (Obsł. wł.). Rozegrane w sobotę mecze o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej przyniosły następujące rezultaty: Aston Villa — Grimsby 2:2, Burnley — Portsmouth 3:2, Chelsea — Blackpool 2:2, Everton — Blackburn 4:1, Huddersfield — Derby County 2:1, Manchester United — Middlesborough 2:1, Preston — Liverpool 3:3, Sheffield United — Charlton 1:1, Stoke City — Bolton 2:0, Sunderland — Arsenal 1:1, Wolverhampton — Manchester City 1:0.

W tabeli prowadzi Arsenal — 21 gier, 33 pkt., 37:11, 2) Burnley — 21 g., 30 pkt., 31:15, 3) Preston.

LUBLINIANKA — GRYF

LUBLIN, 21.12 (Tel. wł.). Pięściarze Lublinianki zakontraktowali na styczeń toruński Gryf. W ramach tego spotkania odbędzie się ciekawa walka w wadze ciężkiej Zmorzyński (Gr.) — Lisiak (Lublinianka).

Szermierzom „nie wyszło"

ŁÓDŹ, 21.12 (tel. wł.). Rozegrane w Łodzi finały szermierczych mistrzostw Polski ograniczyły się tylko do szabli, ponieważ zepsuty aparat uniemożliwił rozegranie szpady. Mistrzostwo Polski w szabli zdobyła Pogoń (Katowice) przed ZZK (Łódź) i Legią (Warszawa).

Wyniki poszczególnych spotkań: Pogoń — ZZK 11:5, ZZK — Legia 9:7, Pogoń — Legia 10:6.

Mistrzostwa w szpadzie rozegrane zostaną prawdopodobnie na obozie w Szklarskiej Porębie.

Diabelski kawał Boruty...

ŁÓDŹ, 21.12 (tel. wł.). Rozegrany w Łodzi mecz piłkarski — przypuszczalnie w tym sezonie ostatni — o mistrzostwo kl. B między zgierską Borutą a ŁKS II, zakończył się zwycięstwem Boruty 2:0. Mecz odbywał się na śniegu.

Piłka nożna na pierwszym miejscu

Redakcja sportowa londyńskiego Daily Mail zorganizowała ankietę na temat popularności poszczególnych dziedzin sportu. Pierwsze miejsce zdobył naturalnie futbol dalej 2) krykiet, 3) boks, 4) motocyklizm. Lekkoatletyka znalazła się dopiero na siódmym miejscu, co jak stwierdza Daily Mail jest wobec Igrzysk Olimpijskich, gdzie lekkoatletyka stanowi główną część programu — niespodzianką.

Do mistrzostw Europy w jeździe figurowej w Pradze zgłosili się już: G. Sharp, D. Silverthorn, w konkurencji pań: J. Altweg i M. Davies, w jeździe parami Oglivie i Thompson z W. Brytanii.

R. Button 18-letni mistrz St. Zj. w jeździe figurowej odpłynął ze Stanów do Szwajcarii, gdzie rozpocznie trening w St. Moritz.

Slavia nie pojedzie do Palestyny. Organizatorowie odwołali zaproszenie z uwagi na sytuację polityczną.

Wydawca: K.C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5
TELEFONY: 870-01, 870-03
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Druk: Drukarnia „Wiedza" Nr 1 „Robotnik"

WARUNKI PRENUMERATY
od dnia 1 listopada
miesięcznie . . . . zł 72.—
kwartalnie . . . . zł 208.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy" konto P. K. O. I-1925
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 40 zł, tłustym drukiem 100% drożej.

B-41375